



20
lat razem
1992–2012

gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

10 (200)
lipiec–wrzesień 2012
ISSN 1505-6317



Wojciech Kilar
doktorem *honoris causa* UŚ

str. 6–8

Wojciech Kilar doktorem *honoris causa* UŚ



1



2



3



4

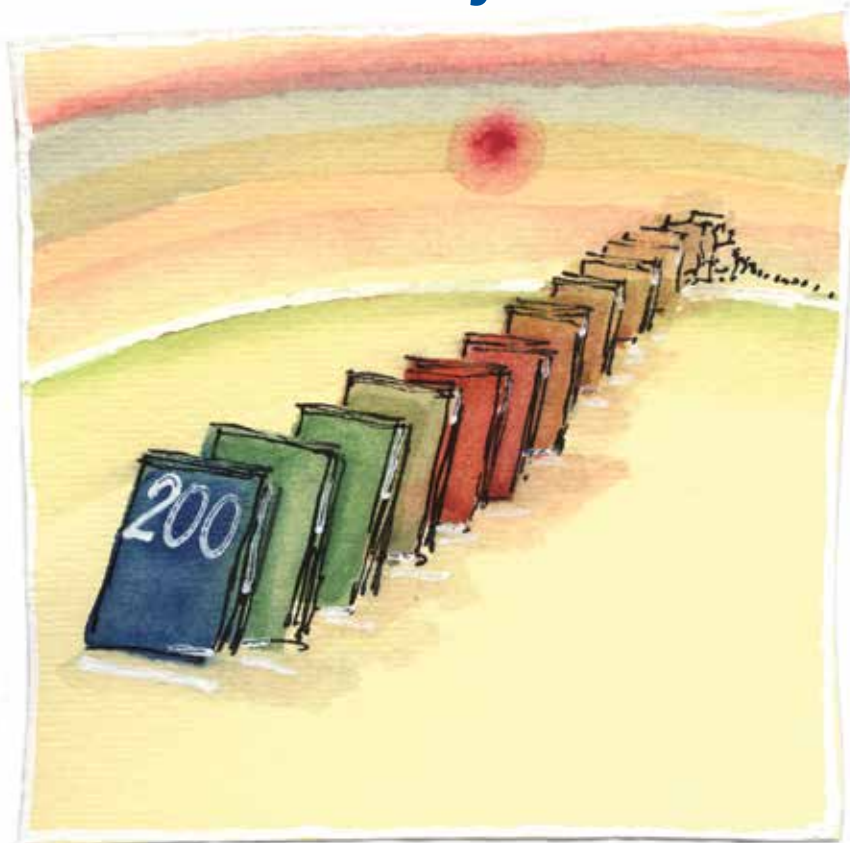


5

- 1 18 czerwca na Wydziale Teologicznym UŚ odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego Wojciechowi Kilarowi
- 2 Od lewej: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś, Wojciech Kilar oraz dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. UŚ dr hab. Andrzej Żądło
- 3 Laudację wygłosił ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Szymik

- 4 Wniosek Rady Wydziału Teologicznego został zatwierdzony przez Senat Uniwersytetu Śląskiego 29 maja 2012 roku
- 5 Wojciech Kilar jest światowej sławy kompozytorem, twórcą utworów orkiestrowych, kameralnych, wokально-instrumentalnych, muzyki filmowej oraz współtwórcą polskiej szkoły kompozytorskiej

Numer dwusetny!



Rys: Marek Rojek

Polecamy

Wydarzenia

- Doktorat *honoris causa* UŚ dla Wojciecha Kilara str. 6–8
 Wyróżnienia JM Rektora str. 9
 Wykład prof. Ryszarda Kaczmarka str. 10–11
 Mecz Senat kontra Senat str. 12–13

Z życia wydziałów

- Młodzi, oświeceni i nowocześni str. 15
 IV Dzień Kultury Arabskiej str. 21
 Nie ma jednej Rosji str. 24

Felietony

- Czas najwyższy wyjechać str. 27
 Żony były i niedoszłe str. 27

Badania naukowe

- Niezwykle bliska lektura str. 16–17

Ponadto

- Kronika UŚ str. 4–5
 Nigdy na pół gwizdka str. 14
 Liderzy nauki. Dr hab. Leszek Marynowski .. str. 18
 Inauguracja Akademii BlackBerry str. 19
 Harmonia sukcesów str. 20
 Niedyrektywność formuły str. 22
 Rozmawiali o starzeniu się str. 23
 Klasy policyjne str. 23
 Z Elą wśród zwierząt str. 25
 Losy absolwentów. Aleksandra Dzik str. 26
 Magiczny Nikisz str. 28–29
 Wydawnictwo UŚ str. 30
 Konkurs na exlibris str. 30–31



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okładka: Doktor *honoris causa* UŚ Wojciech Kilar /
 fot. Agnieszka Sikora
 Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora
 Sekretarz redakcji: Tomasz Okraska
 Współpracownicy: Aleksandra Kielak, Małgorzata
 Kłoskiewicz, Maria Sztuka
 Felietoniści: Stefan Oślizto, Jerzy Parzniewski
 Korekta: Monika Zaręba

Projekt graficzny: Łukasz Kliś
 Rysunki: Marek Głowacki
 Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska
 Adres Redakcji:
 ul. Bankowa 5, III piętro, pok. 6, 40-007 Katowice,
 tel.: +48 32 359 19 64, e-mail: gazeta@us.edu.pl
www.gu.us.edu.pl
 Obsługa poligraficzna:
 Profesjadruk, Al. Piłsudskiego 133k, 92-318 Łódź
 tel. 42 25 26 755, www.profesjadruk.pl
 Nakład: 1000 egz.
 Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiuścacji
 i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
 ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
 Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do
 dyskusji.

Drodzy Czytelnicy!

199 numerów minęło jak „z bicza strzelił” i oto oddajemy w Wasze ręce gazetę o numerze 200. Co oznacza te dwieście numerów? To czasy formowania się III Rzeczypospolitej – okres „burzy i naporu”, zmiany w szkolnictwie wyższym, kadencje czterech rektorów, szalone przeobrażenia w Katowicach i regionie. Niejeden student (nawet tzw. wieczny) ukończył studia na Uniwersytecie Śląskim, doktor się habilitował, a doktor habilitowany uzyskał profesurę. Urodziły się (mimo niżu demograficznego) nowe pokolenia studentów naszej *Alma Mater*. I można by powiedzieć, że dużo wody upłynęło w Rawie, gdyby takowa w ogóle korytem Rawy płynęła. Krótko mówiąc, minęło 20 lat odkąd, w lipcu 1992 roku, społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego dostała w swoje ręce zerowy numer „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”. Pierwszy numer ukazał się w październiku i to właśnie na październik planujemy opublikowanie dodatku specjalnego – jubileuszowego, w którym znajdziecie Państwo wspomnienia wszystkich redaktorów naczelnych, współpracowników, którzy przez lata tworzyli nasze pismo, jubileuszowe felietony a także fotografie i ciekawe artykuły z archiwalnych numerów gazety oraz zdjęcia okładek. Jubileuszowe numery (włącznie z bieżącym) będą opatrzone jubileuszowym logo gazety autorstwa dr. Łukasza Klisia z Wydziału Artystycznego UŚ.

Tymczasem ostatni, przedwakacyjny numer „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” poświęcamy innym ważnym wydarzeniom, w tym przede wszystkim uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* UŚ Wojciechowi Kilarowi – wielkiemu kompozytorowi muzyki poważnej, który od początku lat sześćdziesiątych XX wieku współtworzył wraz z Krzysztofem Pendereckim i Henrykiem Mikołajem Góreckim nową, polską szkołę awangardową. Do najważniejszych jego dzieł należą: *Bogurodzica* (na chór mieszany i orkiestrę), *Exodus* (na chór mieszany i orkiestrę), *Victoria* (na chór mieszany i orkiestrę), *Angelus* (na sopran, chór mieszany i orkiestrę), *Magnificat* (na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę) czy *Te Deum* (na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę). Niekwestionowana jest pozycja Wojciecha Kilara jako jednego z najwybitniejszych kompozytorów muzyki filmowej. Napisał muzykę do ponad 130 filmów, w tym do tak znanych, jak *Dracula* Francisca Forda Coppoli, *Dziwiętę wrota* i *Pianista* Romana Polańskiego czy *Pan Tadeusz* Andrzeja Wajdy. 3 maja 2012 roku został uhonorowany Orderem Orła Białego „w uznaniu znamienitych zasług dla kultury polskiej i za wybitne osiągnięcia w pracy twórczej”. Zapraszam do przeczytania relacji z uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* UŚ Wojciechowi Kilarowi, która odbyła się 18 czerwca w auli Wydziału Teologicznego.

Agnieszka Sikora

Juwenalia 2012



Od 21 do 26 maja 2012 r. trwały Juwenalia Śląskie. Tegoroczny festiwal został zorganizowany pod hasłem „Przeżyj z nami koniec świata...”. Świętowanie rozpoczęła barwny korowód studentów, który po przejściu katowickimi ulicami dotarł do placu pod Spodkiem, gdzie klucze do miasta na ręce studentów przekazał wiceprezydent Katowic Marcin Krupa. W programie juwenaliów przewidziano wiele atrakcji. Wśród gwiazd polskiej sceny muzycznej pojawili się: Bas Tajpan/Miuosh, Fokus, Alergen, Fisz Emade, Lao Che, Strachy na Lachy, Eris is My Homegirl, Enej, Coma, Vavamuffin, Skorup oraz Grubson. Ponadto m.in.: 22 maja w klubie studenckim Straszny Dwór wystąpił zespół Git Produkcja/Bracia Figo Fagot, 23 maja odbyło się Wielkie Grillowanie z Radiem Egida. Juwenalia zorganizowane zostały przez Porozumienie Samorządów Studenckich Śląskich Uczelni Wyższych: Uniwersytetu Śląskiego, Politechniki Śląskiej, Uniwersytetu Ekonomicznego, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, a także uczelni prywatnych. Studenckie święto odbywało się także w innych miastach uniwersyteckich regionu: Juwenalia Zagłębiowskie w Sosnowcu (od 14 do 18 maja) i Rybniku (9 do 11 maja). W ramach obchodów sosnowieckich odbyły się m.in.: turniej bowlingowy w Fantasy Parku, koncerty grup Myzoone i Vintage w Klubie Studenckim „Gdziekolwiek”, noc filmów i impreza Hawaiian Night oraz gry i zabawy na terenie osiedla akademickiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Również w programie rybnickiej imprezy znalazło się wiele atrakcji, m.in.: Akademicki Dzień Sportu, korowód studencki ulicami miasta, piknik studencki oraz wielobój uczelniany, a także warsztaty zumba, pokaz malarstwa ulicznego, pokaz tańca break dance i koncerty zespołów wyróżnionych podczas Juwenaliowego Amatorskiego Przeglądu Artystycznego JAPA.

Grand Prix dla CINIbA

Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka otrzymały główną nagrodę w pierwszej edycji konkursu architektonicznego organizowanego przez tygodnik „Po-

lityka”. Kapituła konkursu najwyższą ocenę nową siedzibę biblioteki uniwersyteckiej w Katowicach w kategorii architektury i ładu przestrzennego. W uroczystej gali wręczenia nagród uczestniczyli autorzy projektu z pracowni HS99 oraz dyrektor CINIbA prof. UŚ dr hab. Dariusz Pawelec. Nową bibliotekę akademicką docenili także internauci, którzy głosowali w plebiscycie *online* na stronie internetowej czasopisma oraz za pośrednictwem portalu Onet.pl. Oceniono 117 projektów. Do finału trafiły wyłącznie realizacje zaprojektowane w polskich biurach architektonicznych. W tegorocznej edycji obiekty były oceniane w 3 kategoriach: realizacje architektoniczne, rozwiązania urbanistyczne, sztuka w przestrzeni publicznej. Kapitułę konkursu tworzyli najwybitniejsi architekci i urbaniści, krytycy architektury, przedstawiciele stowarzyszeń działających na rzecz ładu w przestrzeni publicznej a także znani artyści.

Powołanie Akademii BlackBerry na UŚ

22 maja w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego podpisano porozumienie dotyczące powołania Akademii BlackBerry, która powstanie na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ. Ze strony naszej uczelni umowę podpisał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Firmę BlackBerry reprezentował David Keane. Akademia jest wspólnym projektem Uniwersytetu Śląskiego oraz firmy Research In Motion – producenta rozwiązań BlackBerry, firmy Proget – członka BlackBerry Alliance oraz firmy Polkomtel SA – operatora sieci komórkowej Plus.

Celem Akademii Nowych Technologii jest przekazanie aktualnej wiedzy na temat metod oraz narzędzi tworzenia nowoczesnych aplikacji mobilnych. W ramach Akademii realizowane będą wykłady i zajęcia laboratoryjne, a dzięki możliwości pracy z najnowszymi urządzeniami i rozwiązaniami BlackBerry, studenci będą mogli zdobyć unikatową wiedzę oraz umiejętności praktyczne, wpisujące się w najnowsze trendy rozwoju technologii informatycznych oraz ich zastosowań we współczesnym biznesie i rozrywce. Uniwersytet Śląski otrzyma również tablety oraz telefony, z któ-



rych studenci będą mogli korzystać w czasie zajęć laboratoryjnych. Inauguracja Akademii BlackBerry odbyła się tego samego dnia w auli Wydziału Nauk o Ziemi UŚ w Sosnowcu.

Więcej na str.19

JM Rektor UŚ przewodniczącym KRASP

26 maja w Warszawie, podczas posiedzenia zgromadzenia plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, odbyły się wybory władz KRASP na kadencję 2012–2016. W wyniku głosowania przewodniczącym Konferencji został wybrany JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego, przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich została powołana 7 czerwca 1997 roku przez rektorów 73 szkół wyższych. Obecnie tworzą ją rektorzy reprezentujący 107 uczelni, w tym 11 niepublicznych. Celem KRASP jest inspirowanie i koordynowanie współdziałania uczelni członkowskich, a także reprezentowanie wspólnych interesów ośrodków akademickich. Konferencja podejmuje działania prowadzące do stworzenia efektywnego i zintegrowanego systemu edukacji narodowej oraz działa na rzecz rozwoju szkolnictwa wyższego, nauki i kultury.

Licea nawiązują współpracę z Uniwersytetem Śląskim

Uniwersytet Śląski, wspólnie z miastem Katowice, zainicjował stworzenie unikatowego projektu edukacyjnego, którego celem jest nawiązanie ścisłej współpracy merytorycznej z dwoma katowickimi liceami. Projekt ma zapewnić uczniom szkół ponadgimnazjalnych wyższą jakość kształcenia i umożliwić im pełniejszy rozwój, pogłębianie wiedzy i zainteresowań. Umowa w tej sprawie została zawarta 28 maja. Uroczyste podpisanie dwóch trójstronnych porozumień pomiędzy Uniwersytetem Śląskim, Miastem Katowice i szkołami – IV Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Stanisława Maczka oraz III Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza – odbyło się w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie UŚ. Projekt edukacyjny przewiduje modyfikację programów nauczania w obu szkołach. Pracownicy naukowo-dydaktyczni UŚ będą także, wspólnie z nauczycielami, prowadzić wybrane zajęcia oraz sprawować opiekę merytoryczną nad poszczególnymi klasami. Część zajęć dydaktycznych uczniowie

liceów będą odbywać na terenie Uniwersytetu, mając dostęp do pracowni, laboratoriów, księgozbiorów i elektronicznych baz danych CINIbA oraz Centrum Kształcenia na Odległość, a także z platformy e-learningowej MOODLE. Współpraca szkół z Uniwersyte-tem obejmować będzie też nauczycieli, dla których przewidziana jest możliwość doskonalenia warsztatu przedmiotowo-dydaktycznego, poprzez m.in. indywidualne konsultacje z pracownikami naukowo-dydaktycznymi UŚ oraz udział w specjalnych szkoleniach i warsztatach. Współpraca ma wejść w życie już od nowego roku szkolnego.

Gala wręczenia nagród w Konkursie Indeksów Studentów Wydziału Filologicznego

30 maja w sali Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród w Konkursie Indeksów Studentów Wydziału Filologicznego. Wyróżnienia otrzymało pięćdziesięciu studentów, którzy w roku akademickim 2010/2011 uzyskali najwyższe średnie ocen. W tym roku po raz pierwszy podczas gali członkowie Rady Samorządu Studenckiego Wydziału Filologicznego UŚ uhonorowali także nauczycieli akademickich, wysoko ocenionych w ankietach wypełnianych przez studentów. W spotkaniu uczestniczył JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Podczas uroczystości wystąpił Jakub Błokesz – laureat m.in. nagrody Grand Prix XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej oraz 45. Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Samorząd Studencki Wydziału Filologicznego we współpracy z władzami Wydziału.

BIOGEO-SILESIA ORSIP

30 maja w Sali Marmurowej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odbyło się uroczyste otwarcie projektu pt. „Ogólnodostępna baza danych bio- i georóżnorodności Województwa Śląskiego – integralna część Otwartego Regionalnego Systemu Informacji Przestrzennej, BIOGEO-SILESIA ORSIP”. W ramach projektu zorganizowano konferencję, która stała się okazją do omówienia celów projektu i sposobów ich realizacji, a także wyników ankiet wypełnionych przez osoby i instytucje zajmujące się gromadzeniem danych o zasobach przyrody w naszym regionie. W programie przewidziano również wystąpienia na temat środowiskowych baz danych oraz warsztaty

z udziałem specjalistów prowadzących badania przyrodnicze na obszarze województwa śląskiego. Projekt realizowany jest wspólnie przez Uniwersytet Śląski w Katowicach oraz Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, reprezentowany przez Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska oraz Śląskie Centrum Społeczeństwa Informacyjnego. Koordynatorem ze strony uczelni jest dr hab. Barbara Tokarska-Guzik z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska. W ramach projektu powołany został komitet sterujący, którego przewodniczącym jest prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego.

Mecz charytatywny „Senat kontra Senat”

1 czerwca na Stadionie Ludowym w Sosnowcu odbył się charytatywny mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentantami Senatu RP a przedstawicielami senatów uczelni polskich. To czwarta edycja meczu „Senat kontra Senat”, z którego dochód został przeznaczony na XXIV Edycję Śląskiego Funduszu Stypendialnego im. Adama Graczyńskiego. Organizatorami wydarzenia byli: Uniwersytet Śląski, Senat RP, Fundacja im. Krystyny Bochenek, „Gazeta Wyborcza”, Urząd Miejski w Sosnowcu oraz Śląski Fundusz Stypendialny im. Adama Graczyńskiego. Mecz zakończył się wynikiem 2:1 dla senatorów RP.

Więcej na str. 12–13

XVI Koncert Akademicki

2 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się na XVI uroczysty koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu. Koncert został poświęcony „Muzycznym stolicom świata”. Wśród wykonawców znaleźli się: Orkiestra Muzyków Śląskich, chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” i chór kameralny „Ad libitum”, Agnieszka Piass – sopran, Sabina Olbrich-Szafranec – sopran, Mateusz Zajdel – tenor, Ireneusz Miczka – baryton, Dariusz Górniok – fortepian, Daniel Lis – akordeon, bandoneon, Tomasz Spaliński – gitara, Marcin Żupański – saksofon, flet, Igor Dohovič – dyrygent. Przygotowaniem zespołów zajęła się dr Izabella Zielecka-Panek. Koncert poprowadziła dr Małgorzata Mendel. Podczas uroczystości prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek wygłosił wykład pt. „Witamy swoich i żegnamy obcych. »My« i »oni« na Górnym Śląsku w 1922 roku”. Wystąpił również Chór

Uniwersytetu Śląskiego Dzieci pod dyktando prof. UŚ dr. hab. Waldemara Sutryka, fortepian – Maciej Musiał.

Więcej na str. 10–11

Fotoreportaż na str. 32

XXXIV Sympozjum Polarne

Od 14 do 16 czerwca 2012 r. na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ odbywało się XXXIV Sympozjum Polarne, będące największą w kraju branżową konferencją badaczy Arktyki i Antarktyki. Podczas sympozjum zostały zaprezentowane najważniejsze wyniki badań obszarów polarnych. Zorganizowano także otwarty pokaz filmów dokumentalnych i popularno-naukowych oraz wystawy o tematyce polarnej. Dla młodych naukowców przygotowano warsztaty prowadzone przez redaktorów kwartalnika „Polish Polar Research”. W sympozjum uczestniczyli m.in.: prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk i dziekan Wydziału Nauk o Ziemi prof. zw. dr hab. Adam Idziak (na zdjęciu).



Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa UŚ Wojciechowi Kilarowi

18 czerwca na Wydziale Teologicznym w Katowicach odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego Wojciechowi Kilarowi. Wniosek Rady Wydziału Teologicznego został zatwierdzony przez Senat Uniwersytetu Śląskiego 29 maja 2012 roku. Wojciech Kilar jest światowej sławy kompozytorem, twórcą utworów orkiestrowych, kameralnych, wokalnie-instrumentalnych, muzyki filmowej, współtwórcą polskiej szkoły kompozytorskiej.

Więcej na str. 6–8

Fotoreportaż na str. 2

Opracowała Agnieszka Nęcka

Wojciech Kilar 46. doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego

Mistrz budowania nastroju

18 czerwca na Wydziale Teologicznym w Katowicach odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego Wojciechowi Kilarowi – światowej sławy kompozytorowi, twórcy utworów orkiestrowych, kameralnych, wokально-instrumentalnych i fortepianowych, muzyki filmowej, współtwórcy polskiej szkoły kompozytorskiej, humaniście i mistrzowi młodych pokoleń.

Uroczystości przewodniczył JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, który, witając dostojnego doktoranta, nawiązał do tradycji przyznawania przez uniwersytety najwyższych godności akademickich wybitnym osobistościom w uznaniu ich zasług dla rozwoju nauki i kultury. Odwołując się do wielowiekowej tradycji, rektor przypomniał historyczne tytuły honorowe: począwszy od doktora *angelicusa*, którym uhonorowano św. Tomasza z Akwinu, doktora *mirabilisa* (Roger Bacon) i doktora *christianissimusa* (Jan Gerson), po nadawany w czasach nowożytnych tytuł doktora *honoris causa*. Jest on przyznawany osobom, które wykazały się niepowtarzalnymi cechami, niezwykłą przenikliwością umysłu, osobom, których niezłomność i dążenie do prawdy są najwyższymi cenione przez świat akademicki. Wyróżnienie to, jak przypomniał rektor, przyznawane jest nie tylko za osiągnięcia naukowe czy artystyczne, ale także za postawę życiową.

– Środowisko akademickie Uniwersytetu Śląskiego powiększy grono swoich doktorów *honoris causa* o osobę jakże dobrze wpisującą się w istotę dostojności uniwersytetu – kontynuował JM Rektor UŚ. – Wojciech Kilar ze względu na swój niezwykły talent i mądrość, postawę wierności obranym wartościom i ideałom życiowym, służbę Prawdzie a także ewangeliczną cnotę pokory i skromności, wpisuje się w najlepsze europejskie tradycje uniwersyteckie. Wszystkie one łączą się w jednym słowie *Virtus* (cnota). To dla nas zaszczyt, że dostojny doktorant znajdzie się wśród osób, które nasza katowicka uczelnia darzy szczególnym szacunkiem i podziwem, bo przecież, jak sam stwierdził: „Katowicom zawdzięczam całą swoją edukację, całe swoje życie, wszystko to, co najważniejsze...”.

Uroczystość nie przypadkowo zbiegła się z nadchodzącą rocznicą urodzin (17 lipca) Wojciecha Kilara. Nie zabrakło więc powinności z tej okazji: – „...Oby słodki głos muzyki dźwięczał tam, gdzie stąpasz, jakby zapowiadając, że nadchodzi prawdziwy Mistrz”. Ciesz się ze swych dokonań, ciesz się z tego, co Cię jeszcze czeka! – życzył w imieniu akademickiej społeczności JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Promotor przewodu doktorskiego ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Szymik, wygłaszając wymow-



foto: Agnieszka Słotna

Podczas krótkiego wykładu Wojciech Kilar podzielił się kilkoma osobistymi refleksjami

nie zatytułowaną laudacją: *Musica, (meta)physica, theologia*, skupił się na „ukazaniu istoty związku teologii i muzyki, nauki i sztuki, uniwersytetu i filharmonii”. Postawił jednocześnie tezę: – Śmiem twierdzić, ten doktorat *honoris causa* jest o wiele bardziej potrzebny nam, Wydziałowi Teologicznemu, szerzej: Uniwersytetowi, niż Czciogodnemu Laureatowi, wielokrotnie już honorowanemu na całym świecie. Co mówię szczerze, z pokorą i dumą, a też z pewnym zamysłem. Ten zaś dotyczy tego, że chcielibyśmy – jako akademicy śląscy teologowie – nosić i propagować owo Kilarowe znamię, tę rozpoznawalną w świecie muzyki tonację, syntezę: intelektualną i artystyczną, duchową i egzystencjalną. To właśnie chcemy, wzorem Laureata, dawać naszemu Uniwersytetowi, siostrom naukom. Najkrócej: wiarę i piękno. Dokładniej: wzmacniać rozumność wiarą i pięknem.

„Twórczość Wojciecha Kilara można uznać za jeden z najbardziej interesujących fenomenów kulturowych naszej współczesności – pisze w swojej recenzji prof. dr hab. Leon Markiewicz z Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach. – Świadczy o tym przede wszystkim łatwo rozpoznawalny, wysoce oryginalny styl tego znakomitego kompozytora, w którym wyróżniającą się cechą jest umiejętność łączenia zaawansowanej techniki dźwiękowej z wyjątkową naturalnością i prostotą przebiegu akcji muzycznych. W swym wyrazie muzyka ta porywa energią prostych układów rytmicznych, urzeka wysublimowanym liryzmem, pobudza wzniosłe uczucia, skłania do żarliwej kontemplacji lub ekstazy religijnej, w różnorodnych funkcjach filmowych potęguje nastroje radości bądź grozy lub podnosi cklivą melodię do wyżyn kantyleny chopinowskiej – wreszcie niezmi-

nie doprowadza do entuzjastycznych owacji publiczności wypełniającej sale koncertowe, estrady na wolnej przestrzeni i – coraz częściej – kościoły.”

Tradycją śląskiej *Alma Mater* stały się pamiątkowe rzeźby autorstwa dr hab. Krystyny Pasterczyk z Katedry Rzeźby Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego UŚ, którymi obdarowywani są doktorzy *honoris causa*. Ich bliźniacze wersje trafiają do Biblioteki Honoris. Wojciech Kilar z rąk prof. dr hab. Barbary Kożuszniak, prorektora ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą UŚ, otrzymał *Angelusa*. – Realizacja rzeźby nastąpiła pod wpływem pewnych niezwykłych, tematycznych zbiegów okoliczności, do których doszło w czasie ostatniego roku – wyjaśniała profesor Kożuszniak. Była to praca autorki nad kamiennym aniołem z piaskowca Śmiłowskiego – przypadkowego znaleziska, dużego kosza onyksowych kawałków, zinterpretowanych przez autorkę, w kontekście jej pracy, jako anielskie skrzydła i wzruszające przeżycie *Angelusa* Wojciecha Kilara. Powstał obiekt pod tym samym tytułem – *Angelus*. Składa się on ze starego, czarnego, drewnianego futerału po skrzypcach, do wnętrza którego, oprószonego ultramaryną, włożone zostało „urwane (wyrwane) anielskie skrzydło” wyrzeźbione w białym, półprzezroczystym onyksie pochodzącym ze znaleziska. Na wieku futerału autorka napisała odręcznie ołówkiem majestatyczną, muzyczną dedykację w formie fragmentu wiersza R. M. Rilkego pt. *Aniołowie*: „(...) Milczą w ogrodach Boga tak, jak interwału milczy znak w potężniejszym wciąż chorale”.

Przyszedł czas na słowa Mistrza. Wojciech Kilar podzielił się kilkoma osobistymi refleksjami, tłumacząc, że słowo nie jest najmocniejszą stroną kompozytorów, którzy najchętniej wyrażają swoje myśli, poglądy czy emocje przy pomocy dźwięków i zapewne, gdyby na sali był fortepian, twórca *Krzesanego* przekazałby wszystkie swoje najszczerze uczucia.

– Podobnie jak w przypadku artystów innych dyscyplin, kompozytorzy mają nie tylko szczególnie przywilej obcowania z tekstami świętymi, ale też jakby prawo nadawania im muzyki takiej, jaką czujemy, w jaką chcielibyśmy, aby te słowa były ubrane – tłumaczył twórca *Magnificatu*. Tym, którzy tworzenie muzyki uważają tylko za przyjemność Wojciech Kilar przyznał ze szczerością: – Czasem komponowanie, podobnie zapewne jak rzeźbienie, pisanie wierszy, malowanie... jest bardzo trudnym procesem... Jednego dnia jesteśmy pewni, że to jest dobre, a gdy się budzimy, pojawiają się wątpliwości. Jest właściwie ciągłym falowaniem aż do momentu zderzenia z wykonawcami i publicznością, która wydaje wyrok. (...) To proces często męczący, jednak jeśli jest pisanie *Mszy*, *Magnificatu* czy

Veni Creator – to jest czasem wypełnionym radością i szczęściem, wynikającymi z możliwości bycia z tekstami świętymi – nie tylko w kościele, nie tylko w modlitwie, ale także i w pracy. Wiele miesięcy życia spędziłem, pisząc muzykę do *Magnificatu*, być może te słowa tak bardzo wryły się we mnie, że kiedy dowiedziałem się o przyznaniu mi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, automatycznie pierwszą reakcją były słowa Maryi: „Wielbi dusza moja Pana... bowiem wielkie rzeczy uczynił mi Pan”. „Wielką rzeczą” jest tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego. I z tego miejsca składam moje najserdeczniejsze podziękowania za to niezwykle wyróżnienie. Ono jest dla mnie szczególnie cenne, otrzymuję go bowiem w mieście, w którym mieszkam, na ziemi na której spędziłem ponad trzy czwarte swojego życia. Jest to jakby kolejne potwierdzenie mojego drugiego obywatelstwa, mojej drugiej, po Lwowie, małej ojczyzny. To wyróżnienie wydaje mi się cenniejsze także dlatego, że pozwalałam sobie mniemać i sądzić, że nie jest ono przyznane mi tylko za moją pracę zawodową, ale wiąże się być może także z moim życiem – moim sposobem życia. Śląsk – pomyślałem sobie – jest jedną z „wielkich rzeczy”, jakie dał mi Pan Bóg. Wygnany z mojego miasta Lwowa trafiłem tutaj. Jestem przekonany, że byłbym innym człowiekiem, który niezbyt by mi się dzisiaj podobał, gdybym nie trafił właśnie na Śląsk. Kiedy zjawiłem się tutaj po *exodusie* ze Lwowa, znalazłem się w fantastycznym środowisku muzycznym, które dziś popularnie nazywa się śląską szkołą kompozytorską.

Wojciech Kilar przyznał, że począwszy od szkoły średniej poprzez Akademię Muzyczną, lista ludzi, którzy wywarli ogromny wpływ na jego życie zawodowe i osobiste jest tak długa, że nie sposób ich wszystkich wyliczyć, aby więc nikogo nie pominąć, lepiej nie wymienić

żadnego. W zamian podsumował: – Myślę, że nie byłbym tym, kim jestem, gdybym nie spotkał w życiu tych wspaniałych kolegów. Nie ma – moim zdaniem – wspanialszego miejsca dla muzyka niż Katowice, niż Śląsk...

Odnalazł się tu Wojciech Kilar nie tylko w sferze muzycznej, ale także i duchowej. Tu bowiem miał to szczęście – jak sam mówi – spotkać niezwykłych księży i poznać śląski Kościół, który odegrał ogromną rolę, tak w życiu, jak i w jego przemianie. Tu także w połowie lat 50. spotkał swoją przyszłą żonę – Barbarę Pomianowską. W katowickim liceum muzycznym warszawiankę i lwowiaka połączyła miłość na całe życie.

Dziękując za zaszczytne wyróżnienie, kompozytor zakończył pozdrowieniem: – Szczęść Boże Uniwersytetowi, szczęść Boże Śląskowi!

Zapewne dużą radość twórcy *Exodusu* sprawili członkowie Akademickiego Chóru Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyktando dr Izabelli Zieleckiej-Panek, którzy wykonali *Lumen* – kompozycję dostojnego doktora *honoris causa*.

Choć wydawać by się mogło, że zarówno laudacja, jak i opinie recenzentów: prof. dr hab. Marty Kierskiej-Witczak z Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, prof. dr hab. Leona Markiewicza z Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach i prof. dr hab. Józefa Świdra z Uniwersytetu Śląskiego wyczerpały listę zasług kompozytora, to jednak osobiste gratulacje udowodniły, że wiele można by jeszcze dodać.

Metropolita katowicki arcybiskup Wiktor Skworec powrócił do wydarzeń z 1983 roku, do wizyty Jana Pawła II w Katowicach. Kiedy na krótko przed wizytą papieża zaproponowano muzykowi skomponowanie utworu, nie obyło się bez wątpliwości i obaw, czasu bowiem było niewiele. Wojciech Kilar bez chwili wahania, z pogodnym uśmiechem i wrodzoną życzliwością podjął się zadania. I tak podczas



↑ Podczas uroczystości Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyktando dr Izabelli Zieleckiej-Panek wykonał *Lumen* – kompozycję dostojnego doktora *honoris causa*

spotkania Ojca Świętego z inwalidami i głuchoniemymi w archikatedrze Chrystusa Króla zabrzmiała *Victoria* Wojciecha Kilara. Słowa kończące utwór: „Deus Vicit” („Bóg zwyciężył”) w okresie trwającego wówczas stanu wojennego, podczas pielgrzymki polskiego papieża, miały szczególną wymowę. Janowi Pawłowi II zawsze zależało na tym, aby wiara stawała się kulturą – powiedział metropolita katowicki. – Wiara Wojciecha Kilara staje się kulturą! Ekscelencja przekazał również życzenia i gratulacje dla dostojnego doktoranta a także dla śląskiej *Alma Mater*, które na ręce JM Rektora UŚ przesłał z Rzymu kardynał Zenon Grocholewski (doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego w 2010 roku).

Prof. dr hab. Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich, nawiązała w swej wypowiedzi do toczącej się obecnie w Europie debaty na temat, czy można mieć dwie tożsamości. – Pojawiają się nawet oczekiwania wobec krajów takich, jak nasz – mówiła prof. Lipowicz – abyśmy już wreszcie dali spokój naszym emigrantom, abyśmy ich zwolnili z poczucia więzi, bo tylko wtedy będą mogli się w pełni integrować w nowej ojczyźnie; że poprzednia tożsamość, ta z serca i urodzenia, bywa przeszkodą, hamulcem, przywiązuje do dawnej ziemi, nie pozwala odnaleźć szczęścia w nowej.

– Przykład życia Wojciecha Kilara – zdaniem prof. Lipowicz – jest najgłębszym zaprzeczeniem tej tezy. Zdolność pozostania w małej ojczyźnie swojego urodzenia (nigdy nie zaparł się swojej lwowskiej tożsamości), a jednocześnie zdolność stania się „Światłem ze Śląska”, zdolność wzbogacania śląskiej tożsamości w sposób, który jest przez wszystkich akceptowany i doceniany, staje się wartością najcenniejszą.

– Jest głęboką sprawiedliwością dziejową, przeze mnie szczególnie mocno odczuwalną, że Wojciech Kilar jest doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, tego Uniwersytetu i tego regionu, w bogactwie jego subregionów i różnych tożsamości, które tu się zgromadziły. Za to chcę z całego serca, również jako rzecznik praw obywatelskich, w imieniu obywateli Rzeczypospolitej podziękować – zakończyła profesor Lipowicz.

– Śląsk jest dumny z pana i pana twórczości. Z niewidzialnego architekta naszych zmysłów, muzyki, stworzył architekta naszej duszy, jesteśmy wdzięczni – powiedział Zygmunt Łukaszczyk, wojewoda śląski. Prezydent Katowic Piotr Uszok, dziękując za wszystkie kompozytorskie dokonania, za sławienie śląskiej ziemi daleko poza jej granicami, zwrócił uwagę na niezwykłą, bo dziś mało powszechną, cechę kompozytora – jego wyjątkową skromność, podkreślił wielką radość mieszkańców Katowic z faktu obecności właśnie w ich mieście tak dostojnego obywatela. Prezydent Zabrze



↑ Wojciech Kilar odebrał z rąk Krzysztofa Przybylskiego, członka dyrektoriatu Światowego Kongresu Kresowian przyznany podczas Światowego Zjazdu Kresowian na Jasnej Górze certyfikat Honorowego Członkostwa Kongresu oraz tytuł *Praemium Honoris Cresovianae*

Małgorzata Mańka-Szulik dziękowała twórcy dzieła *Missa pro pace* za umiłowanie trudnej śląskiej ziemi i wielką miłość do człowieka a także za to, że „uczysz nas, Mistrzu, słuchać”.

W imieniu śląskich muzyków wystąpiła Joanna Wnuk-Nazarowa, dyrektor Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. – Żyjemy w czasach, w których przychodzi nam doświadczać często tworów ludzkich, niemających nic wspólnego ze sztuką – powiedziała. – Co gorsza, przychodzi nam czasem doświadczać słuchania i wykonywania utworów, które nie chcą w ogóle przypominać dzieł sztuki, stanowią ich zaprzeczenie, epatują brzydotą, szokują, służą mamonie i innym bożkom... Twórczość Wojciecha Kilara jest jak krynica, z której tryska wiara, nadzieja, miłość. Modlimy się razem z nim w *Angelusie*, jak w żadnym innym utworze, wielbimy Pana w *Magnificat*, *Veni Creator* i to jest wiara najwyższa, najgłębsza. Ale jest to również dla nas wiara w wymiarze prozaicznym. Te utwory i ich wykonywanie dają nam poczucie, że jesteśmy potrzebni ludziom, że można przemawiać do szerokiej publiczności językiem Wojciecha Kilara i jest to język zrozumiały. To jest sztuka egalitarna, a zarazem szalenie wysoka. To się bardzo rzadko zdarza. Wojciech Kilar nie zamyka się w wieży z kości słoniowej, nie jest dla wybrańców. Jest dla wszystkich zrozumiały, a jednocześnie podnosi wyżej i robi to radośnie... Sztuka Kilara jest spełniona miłością do własnego narodu. Jeśli chcemy tańczyć w *Krzesanym* czy *Orawie*, podziwiać piękno gór w *Siwiej mgle*, czuć ich

grozę w *Kościelcu* – to dzięki muzyce Wojciecha Kilara. Jeśli słyszymy tupot zbrojnych męźów w *Bogurodzicy* czy wołamy „hosanna” z ludźmi „Solidarności” w *Exodusie* – to wierzymy, że Wojciech Kilar ukazuje naszemu społeczeństwu najpiękniejsze i najważniejsze momenty w jego historii, momenty kiedy zawierzili Panu. Ta miłość rodzi piękno, ale w poszukiwaniu tego piękna Wojciech Kilar nigdy nie schodzi z drogi prawdy. I za to ci, Mistrzu, wszyscy dziękujemy!

Wojciech Kilar odebrał z rąk Krzysztofa Przybylskiego, członka dyrektoriatu Światowego Kongresu Kresowian, przyznany podczas Światowego Zjazdu Kresowian na Jasnej Górze certyfikat Honorowego Członkostwa Kongresu oraz tytuł *Praemium Honoris Cresovianae*.

Danuta Skalska, dziennikarka „Lwowskiej Fali”, mówiła bałakiem, czym wielce wzruszyła nie tylko kompozytora. – Lwów przyszedł do pana... chcemy podziękować za to, że przyjął pan honorowe członkostwo Światowego Kongresu Kresowian. Dla nas, rozrzuconych po całym świecie Kresowian, to wielki zaszczyt, że jest pan z nami, że pan nas nobilituje wielkością swojej muzyki, ogromnym sercem i życzliwością dla nas wszystkich, w tym także słuchaczy „Lwowskiej Fali”, którzy pamiętają co powiedział pan w jednej z naszych audycji: „śni mi się ciągle, że chodzę po Lwowie i płaczę”. Mistrzu, my wszyscy ogromnie pana kochamy – zakończyła Danuta Skalska.

Uroczystość zakończył Chór „Harmonia” interpretacją marszu autorstwa Józefa Świdra. ■

Maria Sztuka

IV edycja Wyróżnień JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego

Poszukiwacze na całe życie

20 maja w auli im. Kazimierza Lepszego już po raz czwarty wręczone zostały wyróżnienia JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego dla studentów i doktorantów. Idea nagrody zakłada promowanie aktywnych postaw i działań na rzecz środowiska akademickiego i społecznego.

Obszar, w jakim przyznawano wyróżnienia, obejmował działalność społeczną, wyniki naukowe, osiągnięcia sportowe, sukcesy w działalności kulturalnej i artystycznej oraz w sztuce filmowej. Nie brakowało kandydatów z powodzeniem łączących dorobek w różnych kategoriach. Po dogłębnej selekcji zgłoszeń, uhonorowane zostały 34 osoby. Nowością było przyznanie wyróżnień nie tylko studentom, doktorantom i słuchaczom Uniwersytetu Trzeciego Wieku, ale także podopiecznym Uniwersytetu Śląskiego Dzieci. Dziekan tej jednostki – dr Jerzy Jarosz – chwalił młodych studentów za entuzjazm, zadawanie kłopotliwych pytań oraz zdumiewające niekiedy osiągnięcia, jak na przykład udział w międzynarodowej konferencji „We are the future” w Bukareszcie.

Paletę dokonań nagrodzonych studentów studiów licencjackich, magisterskich i doktoranckich cechowała duża różnorodność. Doceniona została działalność animatorów życia naukowego na Uniwersytecie, między innymi organizatorów cyklicznych interdyscyplinarnych konferencji poświęconych poszczególnym państwom świata na Wydziale Nauk Społecznych czy redaktorów wydziałowych pism naukowych. Uhonorowane zostały osoby poświęcające wolny czas pomocy osobom w trudnej sytuacji życiowej, a także wolontariusze, których celem jest ochrona przyrody czy promowanie lokalnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Nagrodzono również studentów legitymujących się doniosłymi indywidualnymi osiągnięciami w filmie, teatrze czy sztukach plastycznych, jak i tych, którzy organizując wystawy, pokazy czy koncerty, umożliwiają dostęp do kultury szerokiej grupie odbiorców. Zaszczyty nie ominęły osób, które osiągają znaczące sukcesy naukowe wykraczające znacznie poza studencką normę – uczestniczą w międzynarodowych projektach badawczych, publikują w prestiżowych periodykach, a swoimi odkryciami rozwijają naukę. Nie zabrakło również akcentów sportowych w postaci uhonorowania kapitana drużyny siatkówki Uniwersytetu Śląskiego oraz drużyny futsalu AZS UŚ, która awansowała do Futsal Ekstraklasy.

UŚ docenił postawę ludzi starszych, którzy nie rezygnują z aktywności nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale i wspólnotowym.

Obecność wyróżnionych z całego spektrum wiekowego prowokowała do refleksji, że Uniwersytet Śląski coraz skuteczniej realizuje



foto: Monika Duda

Od lewej: wyróżniony Michał Kucharski, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś i dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz

strategię uczenia się przez całe życie. Nawiązał do tego JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, stwierdzając, że misją uniwersytetu jest krzewienie wielopokoleniowej edukacji. I tak, pięcioletni skrab z UŚD w randze „poszukiwacza”, stając przed bramą UŚ, ma perspektywę, że zrobienie małego kroku naprzód oznacza w istocie wielki akademicki krok na całe życie.

Jeden z wielu przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz samorządowych – wice-

prezydent Katowic Marcin Krupa – w zwięzły sposób ujął esencję uroczystości: – To uhonorowanie ludzi, którym się coś w życiu chce.

Wszystkim nagrodzonym można również dedykować myśl przedstawiciela samorządu doktorantów – Ryszarda Knapka, że są oni tymi, którzy wychodzą poza ramy, tworząc mały uniwersytet w wielkiej jedności. Chyląc przed nimi głowę, pozostaje za JM Rektorem zawołać „Encore – jeszcze!”.

Tomasz Okraska

Lista wyróżnionych w roku akademickim 2011/2012

Wydział Artystyczny

Iwona Cichy
Paulina Kosma

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska

Alexander Betekhtin
Jagoda Bosek
Marek Marzec

Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji

Anna Bachniak

Wydział Filologiczny

Anna Duda
Natalia Gorzelnik (również Wydział Pedagogiki i Psychologii)
Michał Kłosiński
Anna Krasucka (również Wydział Nauk Społecznych)
Kamila Kuroś
Daria Sitko
Adriana Świątek (również Wydział Nauk Społecznych)
Magdalena Uchnast (również Wydział Nauk Społecznych)

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii

Piotr Idzik

Wydział Nauk o Ziemi

Krzysztof Gaidzik
Małgorzata Wistuba

Wydział Nauk Społecznych

Michał Kucharski
Grzegorz Libor
Justyna Łapaj
Miłosz Markiewicz
Maria Pallado
Marcin Smierz
Aleksandra Antonina Wycisk

Wydział Pedagogiki i Psychologii

Monika Banasiak
Dorota Sidło

Wydział Prawa i Administracji

Karina Kunc

Wydział Teologiczny

Monika Gwóźdź

Uniwersytet Śląski Dzieci

Oliwia Dobosz
Dominik Kauczor
Weronika Kośmider
Arkadiusz Patschek

Uniwersytet Trzeciego Wieku

Grażyna Ładoń
Maria Somerlik

Streszczenie wykładu prof. zw. dr. hab. Ryszarda Kaczmarka, wygłoszonego 2 czerwca podczas XVI Koncertu Akademickiego

Witamy swoich i żegnamy obcych. „My” i „oni” na Górnym Śląsku w 1922 roku

Kiedy przypominamy sobie dzisiaj rok 1922 i przyłączenie Górnego Śląska do Polski, wszyscy mamy zapewne przed oczyma podobny obraz tych uroczystości: najpierw powitania na granicy w Szopienicach z centralnym punktem rozkucia młotem przez powstańca-inwalidę granicznego łańcucha, potem wkroczenie do Katowic, bramę triumfalną u wylotu Rynku, ozdobioną godłem i chorągwiami polskimi oraz napisem: „Niech żyje Polska – Niech żyje Górny Śląsk!”, i wojskową paradę prowadzoną przez gen. Szeptyckiego.

Uroczystości nie skończyły się 20 czerwca, trwały z przerwami jeszcze kolejne dwa miesiące. Ich ukoronowaniem była wizyta w Katowicach oficjalnej, 150-osobowej delegacji rządowej i parlamentarnej, na czele z Marszałkiem Trąpczyńskim. Wówczas też podpisano uroczysty akt przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Dzisiaj wiemy, że obok tej uroczystej oprawy, Wojsko Polskie rozpatrywało także inny scenariusz. Zgodnie z rozkazem wydanym przez gen. Sikorskiego, oddziały polskie były przygotowane na stłumienie prób oporu oraz na przeciwdziałanie jakimkolwiek prowokacjom. Pytania, które rodzą się w związku z tym dysonansem, są oczywiste. Czy dzisiejszy sposób widzenia roku 1922 jest stereotypem? Czy społeczeństwo na Górnym Śląsku było w tym szczególnym momencie rzeczywiście powszechnie pod wpływem nastrojów radości i entuzjazmu? I, w końcu, skąd brały się podziały polityczne i społeczne na polskim Gór-

nym Śląsku u progu istnienia Rzeczypospolitej? Kto wiwatuje, a przeciwko komu trzeba przygotować specjalne środki bezpieczeństwa?

Najprostsza odpowiedź, to ta odnosząca się do podziałów etnicznych. Wiwatują na ulicach górnośląskich miast Polacy. Groźni byli zaś miejscowi Niemcy. Przeciwko nim trzeba było przygotować specjalne środki ostrożności, tym bardziej, że nie ukrywali oni swojego dystansu do nowej władzy. Ich największym dylematem po podziale Górnego Śląska było, czy państwo polskie dochowa standardów demokratycznych, czy zostaną nie tylko zaakceptowane, ale i zrealizowane zobowiązania podjęte w Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej. Dał temu wyraz przewodniczący zdominowanej przez Niemców katowickiej Rady Narodowej, który zadeklarował Szeptyckiemu wprowadzić lojalizm państwowy, ale z drugiej strony nie ukrywał swego lęku o los współrodaków: „Niemcy na Polskim Śląsku chcą dać państwu [polskiemu], co mu

się należy, chcą być lojalnymi obywatelami tego państwa. Jeżeli nawet nie mogą świętować ze względu na zmianę władzy państwowej, jak ich polscy współobywatele, to jednak we wkraczających wojskach polskich widzą swych obrońców i strażników porządku dla tego kraju, co ze względu na bratobójczą walkę zostało zniszczone, mieszkańcy przez triumfujących bandytów byli straszliwie katowani, a majątki aż do jeszcze ostatniego dnia były plądrowane straszliwie przez tych bandytów. Stalowa ręka wojska oczyści Górny Śląsk ze szkodników ludzkiego społeczeństwa, na to mają nadzieję i na to czekają Niemcy. [...]”

Ale czy rzeczywiście tylko Niemcy nie stali z kwiatami na ulicach Katowic i innych górnośląskich miast? Taka odpowiedź również byłaby uproszczeniem. Arka Bożek, przypominając po wielu latach rok 1922, pisał: „Śniliśmy [wtedy] o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków. Miała to być ojczyzna ludzi naprawdę wolnych, równych”. Jest to głos tylko jednego z Górnoślązaków, zresztą bez wahania przez dziesięciolecie angażującego się po polskiej stronie. Jednak i on w 1922 roku nie był w stanie zrozumieć wielkich konfliktów społecznych i politycznych, targających Rzeczypospolitą u progu niepodległości. Polska jawiła się jemu i wielu jemu podobnym jako wymarzona i idealizowana Ojczyzna wszystkich Polaków. Polska była związana z wielką tradycją narodowej literatury, z Mickiewiczem, Słowackim i Sienkiewiczem na czele, była Polską pamiętek narodowych, szczególnie tych, które wielu z Górnoślązaków widziało na Wawelu. Polska była dawną potężną Rzeczypospolitą, walczącą z Niemcami i Rosją. A przede wszystkim, Polska miała być państwem, gdzie zrealizowana zostanie wyśniona zasada sprawiedliwości społecznej, którą obiecywano w kampanii plebiscytowej, a której brakowało pod panowaniem niemieckim.

Rozczarowanie, że się tak nie dzieje, znajdziemy na ulicach Katowic już w 1922 roku. 20 czerwca, w momencie wkroczenia Wojska Polskiego do Katowic, w artykule wstępnym „Gazety Robotniczej” nie skrywano lęku związanego ze złożonymi na wyrost obiet-



foto: Agnieszka Sikora

↑ Prof. zw. dr. hab. Ryszard Kaczmarek jest dyrektorem Instytutu Historii UŚ oraz kieruje Instytutem Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach

nicami. Pisano, wprawdzie, o gorącym powitaniu, jakie z pewnością spotka tak długo oczekiwanych polskich żołnierzy, o triumfie idei niepodległościowej polskiego socjalizmu i stworzeniu wreszcie upragnionej „Wolnej, Niepodległej i Trójzaborowej Polski”. Jednak obok pojawia się niepewność i lęk, jakie ogarnęły w tym momencie Górnolślązaków. Jeszcze niedawno wygłaszane zapowiedzi powstania „ludowej ojczyzny”, Polski troszczącej się o byt każdego robotnika i chłopa, zastąpiły teraz stwierdzenia o konieczności podjęcia na powrót walki „z naszą reakcją, z naszymi klerykałami i wstecznikami”. Dla górnolśląskiego robotnika, tak samo jak kiedyś w państwie niemieckim, wymarzona sprawiedliwość społeczna miała znowu ziszczyć się dopiero w jakiejś kolejnej, bliżej niesprecyzowanej przyszłości.

Robotnik górnolśląski dowiadywał się nagle, że to, co przez ponad rok mu obiecywano bez żadnych warunków wstępnych, a więc dobrobyt i spokój społeczny, w odróżnieniu od chaosu politycznego i miserii gospodarczej w powojennych Niemczech, były iluzją na miarę „krowy Korfantego”. W czerwcu już widoczny był dystans realistów wobec obietnic marzycieli. Świetnie ówczasie narastające rozczarowanie ujął Stanisław Rybicki, pisząc o widocznym spadku entuzjazmu wśród Górnolślązaków: „o osłabieniu dawniejszych radosnych uczuć ożywiających każdą pierś polską”, zwątpieniu w marzenia o Polsce na Górnym Śląsku „jako o krainie szczęścia dla wszystkich jej rozproszonych i poniewieranych dzieci”. Przypisywał to brakowi szczerości w kampanii plebiscytowej i niedoinformowaniu Górnolślązaków: „Państwo polskie, jak ten bajeczny Feniks, odrodziło się z gruzów i popiołów, i dlatego nie może sprostać od razu wszystkim swoim zadaniom, musi mieć swoje braki, swoje niedomagania”.

Rybicki, reprezentujący przeciw Górnolślązaków propolsko nastawionych, ma, mimo tych wyjaśnień, kłopot ze zrozumieniem, dlaczego entuzjazmu pierwszych dni niepodległości w Polsce nie przekuto w czyn. Nie chce być bezkrytycznym marzycielem, ale realistycznie patrzącym na możliwości Polski obserwatorem. I z takiej pozycji, pragmatyka, nie rozumie Polaków z innych dzielnic. Pisze, że nawet nadzieje znajdujące się w skromnych możliwościach państwa, także zostały niespełnione. Dokonuje przy tym kluczowego rozróżnienia – to nie wymarzona Polska jest winna, Polska, o której snili powstańcy w 1921 roku. To Polacy nie dorośli do zadań, jakie przed nimi stanęły: „Rozczarowanie nie odnosi się do Polski, ale więcej do Polaków, którzy, na ogół wzięwszy, nie umieją cenić tego szczęścia wolności narodowej, którąśmy po tak długiej niewoli politycznej i tak krwawych ofiarach nareszcie uzyskali”.

Górnolślązak wskazuje na deficyty polskiego patriotyzmu, podkreśla, że nie może on bazować tylko na sferze symbolicznej: „Sądzić by należało, że cały naród polski, cierpiący przez okrągłe półtora wieku w najokropniejszej niewoli politycznej, smagany knutem rosyjskim, brutalizowany przez Prusaków, czy przechodzący zmienne koleje w Austrii, rzuci się bez wyjątku do wspólnej i rzetelnej pracy nad odbudową zdeprawowanej i zniszczonej przez wrogów Ojczyzny. Nieliczne są, niestety, szeregi tych obywateli Polaków, którzy na zajętych stanowiskach spełniają bezinteresownie i sumiennie swój obowiązek. Ogromna ich część stara się jedynie żyć kosztem swoich współobywateli, kocha się w roli pasożytów, wysysających słabowity i chromający organizm odradzającej się matki Polski”.

17 lat dziejów przedwojennego województwa śląskiego, to, w jakiś sposób, dzieje przeważającego feralnego podziału, który powstał u zarania polskiego Górnego Śląska. Osiągnięciem II Rzeczypospolitej było zachowanie spokoju społecznego w województwie śląskim. W 1922 roku bano się zażartych walk narodowościowych pomiędzy Polakami i Niemcami, destabilizujących sytuację polityczną. Statut organiczny województwa śląskiego i Polsko-Niemiecka Konwencja Górnolśląska zapobiegły takim zjawiskom, tworząc na wiele lat, do momentu „uwiedzenia” Niemców górnolśląskich przez Hitlera, wręcz wzorcowe stosunki na pograniczu etnicznym. Dopóki był przestrzegany statut organiczny i obowiązywała konwencja genewska, mieszkańiec województwa śląskiego mógł się czuć nie przedmiotem a podmiotem politycznych działań. To zaś odpowiadało doświadczeniom politycznym większości Górnolślązaków, wychowanych w duchu legitymizmu pruskiego i II Cesarstwa Niemieckiego.

Jednak żadne z gwarancji prawnych nie były w stanie obronić Górnego Śląska przed niszczącymi konsekwencjami prowadzonych z całą bezwzględnością walk politycznych pomiędzy polskimi stronnictwami w II Rzeczypospolitej. Negatywna siła oddziaływania tych konfliktów na mentalność Górnolślązaków była olbrzymia i chyba do dziś nie jest doceniana. Największe znaczenie należy przypisać sporowi Korfantego z Piłsudskim. Na terenie województwa śląskiego po zamachu majowym wytworzyło to mechanizm samozniszczenia politycznego obozu polskiego. Nie można było popełnić większego błędu politycznego niż decyzja, którą podjęła sanacja w Katowicach, aresztując Korfantego po wygaśnięciu immunitetu poselskiego w 1930 roku. Przewieziony do więzienia wojskowego w Brześciu Litewskim, podzielił los represjonowanych tam polityków polskich i ukraińskich. Kiedy w rok później do opinii publicznej

zaczęły przeciekać informacje, co działo się przez kilka miesięcy za murami więzienia, Korfanty stał się bohaterem wszystkich Górnolślązaków, stojących w opozycji do Polski stworzonej w 1926 roku.

Stworzyło to przepaść między wieloma Górnolślązakami a państwem polskim. Nieobecność przedstawicieli tego państwa w 1939 roku na pogrzebie Korfantego tylko potwierdziła słuszność dramatycznego wyboru, jakiego dokonywało w latach 30. wielu mieszkańców województwa śląskiego. Tego tragicznego dla polskiego Górnego Śląska rozwięzania nie udało się już nigdy zlikwidować. Jak by nie oceniać motywów ekipy sanacyjnej, to skutki jej polityki, czyli wydarzenia brzeskie, a potem tzw. polonizacyjna działalność Michała Grażyńskiego oraz jego otoczenia, stały się dla przeciętnego Górnolślązaka symbolami planu politycznego Polski niepodległej w latach 30.

Korfanty potrafił po 1926 roku dokonać radykalnej rewizji swych poglądów, zrozumiał wcześniejszy błąd polityczny i uznał za konieczne, by do walki o demokratyczną Polskę szukać sojuszników zarówno po stronie centrolewicy, jak i konserwatywno-liberalnych ugrupowań niemieckich. W 1936 roku, 15 lat po III powstaniu śląskim, już z emigracji wysłał do „Polonii” dramatyczny list, w którym nie ukrywał, że w jego opinii droga, którą wybrano w 1922 roku, szukając integracji bez zwracania uwagi na polityczne podziały w obozie polskim, politycznie wyprowadziła Górnolślązaków na manowce. Na pytanie, które w 1922 roku podczas przemówienia przed Teatrem Miejskim w Katowicach sam retorycznie zadał, czy Polska stanie się „sprawiedliwą i troskliwą Matką”, u schyłku istnienia II Rzeczypospolitej dawał gorzką odpowiedź: „Wiele z naszych ideałów pozostało niespełnionymi marzeniami. Nie winna temu jednak Polska, ale winniśmy sami, bo zabrakło nam widocznie sił do ich zrealizowania. Pod osłoną urojonej legendy obce, niepolskie zasady, obce poglądy, zaczerpnięte z niemoralnego dorobku naszych zaborców, doprowadziły nasze państwo krwią ludu zdobyte nad brzeg przepaści”. I nie były to poglądy odosobnione. Zofia Kossak-Szczucka, osoba z innej dzielnicy, nie schlebająca przy tym miejscowym, ale jednocześnie bystra obserwatorka życia społecznego i politycznego na polskim przedwojennym Śląsku, równie ostro dostrzegała coraz wyraźniejszą alienację Górnolślązaków w Rzeczypospolitej, stwierdzając: „Powoli Ślązak, właściwy dziedzic, jest zepchnięty pod ziemię. Dusza jego staje się twarda, milcząca i ciężka”. Do wybuchu wojny nikt jednak z politycznych decydentów nie zdobył się na pozostawienie za sobą historycznych podziałów i wyciągnięcie wniosków z tych dramatycznych ostrzeżeń. ■

Ryszard Kaczmarek

Czwarty mecz charytatywny „Senat kontra Senat”

Dwie drużyny – jeden cel

1 czerwca na Stadionie Ludowym w Sosnowcu odbył się charytatywny mecz między przedstawicielami Senatu Rzeczypospolitej Polskiej a senatów polskich uczelni wyższych. Podobnie jak w latach ubiegłych, sportowej rywalizacji przyświecał szczytny cel – pieniądze, które udało się zebrać podczas meczu, zasiliły XXIV edycję Śląskiego Funduszu Stypendialnego im. Adama Graczyńskiego. Dzięki nim zostaną przyznane stypendia dla najbardziej potrzebującej śląskiej młodzieży, tworząc jej szansę na naukę i rozwijanie swoich zdolności.

Pięć stypendiów dla zdolnych, niezamożnych studentów ufundowali także: Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Prawa i Administracji UŚ, Urząd Miasta w Sosnowcu, Senat RP oraz rodzina tragicznie zmarłej w katastrofie pod Smoleńskiem wicemarszałek Senatu RP Krystyny Bochenek. To właśnie Krystyna Bochenek w 2008 roku zainicjowała charytatywne rozgrywki senatorów z przedstawicielami uczelni wyższych. Przed rozpoczęciem sportowych zmagania, przedstawiciele obu drużyn złożyli kwiaty na grobie wicemarszałek. Biorący udział w meczu naukowcy i politycy podkreślali, że wynik sportowej rywalizacji jest drugorzędny – przede wszystkim chodzi o wymiar charytatywny oraz wspomnienie pomysłodawczyni tej akcji.

Ze strony Uniwersytetu Śląskiego na murawę weszli: dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. dr hab. Zygmunt Tobor, prof. dr hab. Andrzej Matan, dziekan Wydziału Filologicznego dr hab. Rafał Molencki, dyrektor CINiBA prof. UŚ dr hab. Dariusz Pawelec, dr Michał Kania, dr Krystian Markiewicz i dr Sławomir Tkacz. Nasza drużyna walczyła pod dowództwem kapitana – JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banysia, i trenera – Leszka Baczyńskiego. Kapitanem drużyny Senatu RP był senator RP Stanisław Jurcewicz. Mecz sędziowali: Magdalena Figura i Michał Zając.

W przerwie widowiska odbył się konkurs rzutów karnych, w których wystąpili m.in.: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banys, prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kożusznik, prorektor-elekt ds. kształcenia i studentów dr hab. Ryszard Koziołek, p.o. kanclerza dr Agnieszka Skołuca i prezydent Sosnowca Kazimierz Górski.

Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 2:1 dla Senatu RP, a autorem jedyne go gola dla senatorów uczelni wyższych był mgr Sebastian Nowok z Górnośląskiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości w Chorzowie.

Na widowni sosnowieckiego stadionu licznie zasiedli studenci i pracownicy Uniwersytetu Śląskiego. Rozgrywkę oglądała także Elżbieta

Bieńkowska, minister rozwoju regionalnego. Warto podkreślić, że połączenie meczu z obchodami Dnia Dziecka przysporzyło imprezie wyjątkowego anturazu w postaci gorącego dopingu najmłodszych kibiców. Najgłośniejszą dopingującą grupie – uczniom ze Szkoły Podstawowej nr 40 w Sosnowcu – senatorowie Senatu RP ufundowali wycieczkę do Warszawy. ■

Agnieszka Sikora



foto: Agnieszka Sikora

↑ Drużynę naukowców na murawę wyprowadził dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. dr hab. Zygmunt Tobor



foto: Agnieszka Sikora

↑ Senatorzy RP Tadeusz Gruszka i Seweryn Pędziński oraz dr Krystian Markiewicz



foto: Agnieszka Sikora

↑ Czwarty mecz charytatywny „Senat kontra Senat” odbył się na Stadionie Ludowym w Sosnowcu



foto: Agnieszka Sikora

↑ Naszych zawodników gorąco dopingowały kibicki ze Szkoły Podstawowej nr 40 w Sosnowcu



foto: Agnieszka Sikora

↑ W ataku na piłkę mgr Sebastian Nowok, prof. dr hab. Andrzej Matan i dr Michał Kania



foto: Agnieszka Sikora

↑ Strzelec jedynej bramki dla senatorów uczelni wyższych mgr Sebastian Nowok



foto: Agnieszka Sikora

↑ Radość zwycięskiej drużyny – senatorów Senatu RP



foto: Agnieszka Sikora

↑ Drużyna senatu uczelni wyższych z cheerleaderkami z zespołu „Skandal” z Sosnowca

Rozmowa z Magdaleną Figurą, studentką socjologii UŚ i... sędzią piłkarskim

Nigdy na pół gwizdka

Magdalena Figura jest sędzią głównym w meczach najwyższej klasy rozgrywkowej kobiet w piłce nożnej oraz V ligi mężczyzn. Była również arbitrem podczas trzech ostatnich spotkań „Senat kontra Senat”, a także wielu innych meczów charytatywnych. Kończy studia na Uniwersytecie Śląskim w zakresie socjologii reklamy i komunikacji społecznej.

■ Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką nożną?

– Początek to rok 1998, mundial we Francji i bajeczny Raul Gonzales, który olśnił mnie swoim sposobem gry. Niedługo potem wujek wziął mnie na pierwszy mecz Odry Wodzisław, zakładałam zespół cheerleaderek tej drużyny, często też bywałam spikerem na turniejach. Arbitrzy na jednym z zawodów zapytali, czy nie chciałabym zostać sędzią. Zaskoczyło mnie to, bo byłam przekonana, że sędziowie piłkarscy to elita, zamknięta grupa. Ale nabrałam odwagi, zrobiłam kurs, kupiłam strój i zaczęłam sędziować. I tak trwa to już 7 lat.

■ Początki w męskim świecie futbolu były trudne?

– Owszem, tyle że ja mam zadziorny charakter, co mi w dużej mierze pomagało (choć czasem też przeszkadzało). Jestem również człowiekiem, który łatwo nie wpada w zdenerwowanie, więc tak naprawdę po poważnym błędzie rozmyślałam o nim, ale to nie był stres destrukcyjny tylko konstruktywny. Nie załamывałam mnie, ale chciałam stawać się coraz lepsza. W męskim świecie trzeba zdobyć sobie autorytet. Dziś zawodnicy już wiedzą na co mogą sobie przy mnie pozwolić, a na co nie. Paradoksalnie czasem trudniej sędziuje się mecze kobiet, bo z racji na ich słabszą technikę na boisku częściej wydarza się coś niespodziewanego, włącznie z chwytniem piłki rękami przez zawodniczki w polu karnym, jak to miało miejsce na ostatnich mistrzostwach w Niemczech. Jeśli zaś chodzi o drogę zawodową, to ze względu na mniej pojemne płuca nie jesteśmy w stanie zrobić takiej kariery sędziowskiej jak mężczyźni, bo nie podołałybyśmy limitom biegów dla wyższych klas rozgrywek piłkarzy. Ale, jak chyba każdy sędzia, chcę zostać arbitrem międzynarodowym. Wymagania są bardzo wyśrubowane, ale jeśli się coś zaczyna, to trzeba sobie stawiać najwyższe cele, inaczej to nie miałyby sensu.

■ Zawodnicy przed meczem truchleją na dźwięk twojego nazwiska, czy może po kartki sięgasz raczej oszczędnie?

– Tak naprawdę nie mam jakiegoś swojego stylu. Dobry sędzia musi wczuć się w każdy mecz. Czasami trzeba być ostrym, bo dzieją się „cuda-niewidy” na boisku, a czasem zawodnicy darzą cię respektem i nie robią problemów. Na pewno jestem gadułą na murawie, lubię sobie pożartować, w taki sposób rozładowując atmosferę. Ale też niekiedy krzyknę, bo to czasami działa lepiej niż pokazanie kartki, zwłaszcza mężczyźnie.

■ Jak oceniasz sędziowanie na Euro 2012?

– Mamy naprawdę bardzo wysoki poziom sędziowania. Oczywiście są niuansiki – w jednym meczu dałabym czerwoną, w innym podyktowała karnego – ale one będą zawsze. Widzowie są w stanie rozstrzygnąć daną sytuację często dopiero po piątym zobaczeniu telewizyjnej klatki, a sędzia ma sekundy na podjęcie decyzji. Mimo to uważam, że piłce nie potrzeba stechnicyzowania z powodu sędziowskich pomyłek, a co za tym idzie często negatywnych emocji. Gdyby arbitrzy mieli ciągle biegać do monitoringu, futbol straciłby swoją spontaniczność. Teraz zawsze jest o czym porozmawiać, ja lubię kontrowersje.

■ Sama masz okazję być blisko turnieju jako wolontariuszka. Jak Euro 2012 wygląda „od środka”?

– Wzięłam udział w *drafcie*, udało mi się być wybraną spośród prawie 24 tys. kandydatów. Chciałam pomóc, wiedząc, że mogę gdzieś spożytkować moją energię. Mamy bazę w Sheratonie i zapewniamy obsługę transportową gości UEFA z całego świata. Niesamowite jest choćby to, że na korytarzu w hotelu mówię do Platiniego „*bonjour*”. Mimo, że muszę kursować między Katowicami a Warszawą, to wolontariat sprawia mi niesamowitą satysfakcję. Miałam okazję być na meczu Hiszpania-Włochy w Gdańsku, przy czym o tym, że dostałam bilet dowiedziałam się dzień wcześniej. Spędziłam

10 godzin w pociągu wypełnionym

Hiszpanami – studentami z katowickiego Erasmusa. Na miejscu nie wierzyłam, że dzieje się to w moim kraju – wszystko dopięte na ostatni guzik. Byłam dumna, że daliśmy radę. A poza tym grała *La Furia Roja* – moi faworyci do zwycięstwa w turnieju (chyba że Niemcy pokrzyżują im szyki). Potem pociąg do domu, parę godzin snu, praca i znowu do Warszawy. Tempo bywa czasem nieludzkie, ale żyję adrenaliną. Już mi jest strasznie

żal, że wszystko się skończy niedługo. Tylko jedna rzecz może denerwować – nagle wszyscy, zwłaszcza celebry ci, stali się kibicami i znają tajniki piłki nożnej, ale zapytany, czym jest „spalony”, co drugi mężczyzna, niestety, nie wie... ■

Rozmawiał
Tomasz
Okraska



foto: Agnieszka Sikora

18 maja na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach odbyła się ogólnopolska interdyscyplinarna Konferencja Studenckich Kół Naukowych: *Utile dulci. Wiek XVIII (nie tylko) w szkole. Historia – literatura – kultura – sztuka*, zorganizowana przez członków i naukowego opiekuna Koła Oświeconych UŚ

Młodzi, oświeceni i nowocześni

Temat konferencji zainspirował pasjonatów XVIII wieku do dyskusji nad różnorodnymi sposobami i metodami zaciekawienia współczesnego odbiorcy (młodego i dorosłego) epoką traktowaną przez badaczy jako niezwykle ważny obszar rodzimego dziedzictwa kulturowego, a zarazem próg naszej współczesności.

Przed wystąpieniami referentów, na zaproszenie Koła Oświeconych UŚ, wykład gościnny wygłosił, prowadzący później obrady, prof. IBL PAN dr hab. Jacek Wójcicki. Mówiąc *O pozornej współcześnie znajomości polszczyzny XVIII wieku*, podkreślił, że interpretację dzieł oświeceniowych winno poprzedzać gruntowne poznanie tekstów konkretnych autorów i obowiązujących wtedy norm językowych, czego w pełni nie zapewnia słownik Samuela Lindego.

W porannym bloku obrad, w wystąpieniach o charakterze przekrojowym, referenci objęli refleksją różne aspekty XVIII-wiecznej rzeczywistości. Małgorzata Marcinkowska (UŚ) interesująco przybliżyła spojrzenie poetów na upływający czas: historię, trwanie i przemijanie. Kaja Szymańska (U) przedstawiła główne założenia i społeczne funkcje angielskiej sztuki konwersacji na łamach „Spectatora” – ważnego periodyku XVIII wieku. O „gorączce wynalazków”, służących rozwojowi nauki, rozrywce i opisywanych w literaturze, mówiła Martyna Łapińska (UMK). Monika Banasik i Natalia Krzemień (UŚ) poświęciły uwagę organizacji i reformie polskiego szkolnictwa XVIII wieku oraz ówczesnym meto-

dom i zakresowi nauczania. Dawid Kliś (UŚ) zaprezentował porady medyczne dla oświeceniowych literatów i uczonych oraz odwołania do przypadłości zdrowotnych w listach ludzi pióra tego czasu.

Duże zaciekawienie wzbudził panel na temat literatury erotycznej i masońskiej, świadczący o znakomitym warsztacie naukowym oraz wysokiej kulturze mówienia młodych referentów o ludzkiej seksualności, zagadnieniach i tematach z kręgu obyczajowego i społecznego „tabu”. Przemysław Kuliński (UMK) zajął się obecnością libertynizmu w programach nauczania oraz twórczością i recepcją dzieł Rétifa de la Bretonne. Berenika Palus (UWr.) przedstawiła intrygujące szczegóły biografii ekscentrycznej Marii Teresy Tyszkiewiczowej, Patrycja Fiuk (UŚ) mówiła o udziale kobiet w lożach masońskich, a społeczny awans prostytutek w Polsce XVIII wieku przybliżyła Anna Krosny (UŚ). Poezją poświęconą kobiecym piersiom oraz elementom damskiej mody zajęły się Joanna Mazur i Kamila Rogowicz (UŚ), a Szymon Piotr Dąbrowski (UŚ) skupił uwagę na rozumieniu i ujmowaniu sodomii w polskiej poezji erotycznej.

Popołudniowe referaty poświęcone były oświeceniowym księgom. Refleksje nad *Dia-*

blem w swojej postaci Jana Bohomolca – zabobonami i ludowymi wyobrażeniami szatana, przedstawiła Kamila Adaszewska (UMK). Dydaktyczny potencjał *Dziennika podróży* Augusta Moszczyńskiego i kulturotwórczą rolę oświeceniowego podróżopisarstwa omówiła Magdalena Partyka (UKSW). Literackimi konkursami w Bibliotece Załuskich zajęła się Katarzyna Janczulewicz (UŚ). Strategie prasowej reklamy poradników i książek medycznych naświetliła Bogusława Pużak (UŚ), a Małgorzata Piecuch i Iwona Rak (UŚ) mówiły o kradzieżach ksiąg i ochronie zasobów bibliotecznych.

W ostatniej części obrad wystąpienia studentów UŚ dotyczyły fenomenu popularności XVIII wieku we współczesnej kulturze masowej. Realia oświeceniowe w głośnych filmach przedstawiła Weronika Międał, kreacją bohatera-geniusza w obrazach kinowych zajęła się Martyna Kowalewska, a wizje rewolucji francuskiej w teatrze muzycznym omówił Marek Golonka.

Podczas obrad, dopełnionych ożywioną dyskusją, zaprezentowano nowoczesne i twórcze spojrzenia na XVIII wiek oraz interesujące pomysły na popularyzację różnych aspektów oświecenia m.in. poprzez projekty lekcji, plakaty a także wykorzystując nowe media: zakładki internetowe czy prezentacje multimedialne. Choć dla większości uczestników wystąpienia były naukowym debiutem, w opinii prowadzącego obrady prof. IBL PAN dr hab. Jacka Wójcickiego dojrzałość sądów, krytycyzm myślenia i pomysłowość referentów w prezentacji poglądów sytuowały ich wypowiedzi na poziomie naukowego dyskursu akademickiego. Referaty i dyskusje były interdyscyplinarną wymianą poglądów, dotyczącą nie tylko literatury XVIII wieku i jej obecności w szkole, ale także popularyzacji różnych obliczy „wieku światła” w mediach – w teatrze, filmie, bibliotekach i reklamach.

Katowicka konferencja dowiodła, że wiedza i erudycja humanistów, połączona z młodzieńczym entuzjazmem jest w pełni „przekładalna” na konkretne, twórcze realizacje w praktyce szkolnej i szerzej – społecznej. ■

Małgorzata Marcinkowska



foto: Małgorzata Marcinkowska

↑ Uroczyste otwarcie obrad. Od lewej: prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński, prof. zw. dr hab. Marian Kisiel, prof. IBL PAN dr hab. Jacek Wójcicki i dr hab. Bożena Mazurek

Ks. prof. UŚ dr hab. Artur Malina prowadzi badania nad ewangeliami synoptycznymi, jest współzałożycielem Międzynarodowej Grupy Egzegetycznego Studium Ewangelii oraz członkiem Komitetu Nauk Teologicznych PAN

Niezwykłe bliska lektura

Z powołaniem jest tak, że zawsze pytam o sens tego, co robię, w odniesieniu do osoby, która jest dla mnie najważniejsza – do Jezusa Chrystusa. Nie wstydę się tej motywacji i jej nie ukrywam – wyznaje ks. prof. UŚ dr hab. Artur Malina. Z pewnością nie pomniejsza ona naukowej wartości prowadzonych przez biblistę badań nad Pismem Świętym. Książd profesor jest pracownikiem Zakładu Teologii Biblijnej Starego i Nowego Testamentu na Wydziale Teologicznym UŚ.

Szczególna wrażliwość

Przedmiotem badań jest Słowo. Teolog zajmujący się tekstem Pisma Świętego musi być po trosze filologiem, po trosze historykiem. Ważne okazuje się korzystanie z dorobku innych humanistycznych dyscyplin. Jak wyjaśnia książd profesor, najczęściej wykorzystuje się podejście egzegetyczne i hermeneutyczne w rozumieniu tekstu, ale niewykluczona jest również perspektywa pragmatyczna, a przez niektórych egzegetów – szeroko rozumiana lektura postmodernistyczna. „Historyczność”, natomiast, wiąże się z badaniami diachronicznymi, których celem jest przede wszystkim traktowanie tekstów jako świadectw przeszłości, stąd pytania o genezę ksiąg biblijnych, kolejność ich powstawania czy późniejszą recepcję.

Prace prowadzone przez księdza profesora mają jednak charakter synchroniczny – ich celem jest pokazanie wybranego fragmentu ewangelii z perspektywy każdego z czterech autorów – Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. W swej rozprawie habilitacyjnej, biblista zajmował się narracjami o chrzcie Jezusa. Jego celem było pokazanie wkładu każdej narracji do koncepcji teologicznej danego autora. Innymi słowy, chodziło o to, by wskazać, co w teologii zawdzięczamy owym wybranym narracjom o chrzcie. W tym punkcie otwiera się możliwość wskazania zaskakujących wyników.

Nieraz lektura Pisma Świętego skażona jest pewną harmonizacją. – Mamy, niestety, taką tendencję do tworzenia sobie obrazu wspólnoty pierwszych chrześcijan poprzez nakładanie na siebie czterech obrazów pochodzących od różnych autorów. Zamiast poczwórnej perspektywy, otrzymujemy mniej lub bardziej arbitralnie tworzony kolaż. Zdarzyło się to nawet papieżowi Benedyktowi XVI w jego dwóch książkach o Jezusie – komentuje książd profesor.

Tymczasem różnice są znaczące. Oto dwa wybrane fragmenty z ewangelii:

Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? [Mat, 3, 13-15]

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębi-ca, a z nieba odezwał się głos: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie. [Łuk, 3, 21-22]

Tym, na co niewielu czytelników zwraca uwagę, jest brak obecności Jana Chrzciciela przy chrzcie Chrystusa we fragmencie Ewangelii Łukasza. Jan został, bowiem, wcześniej

uwięziony. W swoich badaniach biblista szukał odpowiedzi na pytanie, skąd taka różnica. Z jednej strony, nie brak tu miejsc niedookreślonych: skrótość i oszczędność opisu pozostawia czytelnika w stanie permanentnego niezaspokożenia. Z drugiej – każde słowo jest na wagę złota. Żadne nie wydaje się zbędne. Podążanie tym tropem pokazało, że w odniesieniu do Jana Chrzciciela ważne jest wskazanie zadania, które musi on wypełnić. Ewangelista Mateusz wskazał je przy opisie chrztu Chrystusa, Łukasz, natomiast, uczynił to samo wcześniej, w tzw. Ewangelii Dzieciństwa, czyli w pierwszych rozdziałach zapowiadających działalność dwóch protagonistów: Jana i Jezusa. Stąd wzmianka o obecności pierwszego przy chrzcie drugiego okazała się zbędna. Książd profesor tłumaczy: – Trzeba pamiętać o tym, że cel chrztu Chrystusa w każdej ewangelii został precyzyjnie określony. Chodzi o ukazanie, kim jest Jezus i co daje adresatom Jego działalności poznanie Jego osoby.

Biblista, mówiąc o studiach teologicznych, porównał je do egzaminów na Akademię Muzyczną. Otóż, wiedza muzykologiczna czy historyczna z pewnością przydaje się w analizie dzieł, ale bez wrażliwości muzycznej pozostaje jedynie suchym zbiorem faktów. Również w studiach teologicznych potrzebny jest dodatkowy zmysł: wrażliwość na rzeczywistość oznaczaną przez badane teksty. Z tym, że nie ma gotowego zestawu pytań, który weryfikowałyby tę zdolność. Niepotrzebne jest również pisemne zaświadczenie. Co więcej, można rozpocząć studia teologiczne bez żadnego kontaktu z Kościołem instytucjonalnym.

Trudne zadanie teologa

Każda praca z tekstem wymaga przede wszystkim znajomości oryginalnych języków. W przypadku Pisma Świętego, ich liczba jest znaczna. Książd profesor zna biernie grekę koine, hebrajski biblijny, łacinę kościelną, syryjski oraz drugi semicki język Starego Testamentu, jakim jest aramejski. Studiował ponadto neohebrajski w Jerozolimie. Ważne są również języki nowożytny: niemiecki, który do niedawna był najważniejszym językiem teologii i egzegezy, angielski, francuski, hisz-



↑ Ks. prof. UŚ dr hab. Artur Malina, pracownik Zakładu Teologii Biblijnej Starego i Nowego Testamentu na Wydziale Teologicznym UŚ

pański czy włoski. Dzięki temu możliwe staje się przedstawienie wyników badań na arenie międzynarodowej oraz kontakt z badaczami z całego świata.

Szczególony charakter analizowanych tekstów sprawia, że oczy teologa są skierowane niejako poza samą literę. Nie wystarczy być bowiem „uczonym w Piśmie”. Roli tej grupy biblista poświęcił swoją rozprawę doktorską, obronioną w Rzymie. Historycznie była to grupa skrybów, uczonych tamtych czasów. W Starym i Nowym Testamencie nazwa tej kategorii odnosi się do ekspertów w Torze, czyli w prawie Mojżesza, stanowiącym fundamentalny dokument w religii Izraela. Zostali oni ukazani przez Marka jako antagoniści Jezusa. – Jest w tym pewien paradoks, w sensie napięcia między rolą ludzi, powołanych do prowadzenia Izraelitów do prawdy, a ich stosunkiem do Chrystusa, który sam siebie nazwał Prawdą. Wobec tego wyznania wystąpili ci, którzy wówczas mieli najwięcej do powiedzenia na temat prawdy teologicznej, religijnej – wyjaśnia ksiądz profesor Malina. Z tym, że uczeni w piśmie stali się ważni dla Marka jako tło, na którym ukazał najważniejszą postać narracji. Gdy przedstawia tę grupę, czyni to nie po to, aby rozstrzygnąć kontrowersje związane z prawem Mojżeszowym (rytualne obmywanie rąk przed posiłkiem, post, szabat – te, tak ważne dla Żydów kwestie, okazują się w końcu mało istotne), lecz na pierwszy plan wysuwa relację człowieka do Boga. W Markowym obrazie konfliktu między Jezusem a uczonymi w Piśmie, teolog odkrywa także to, co najważniejsze dla niego.

Znaczenie międzynarodowe

Jednym z osiągnięć biblisty była, przedstawiona w habilitacji, propozycja autorskiej interpretacji znaczenia symboliki gołębic. W Dziejach Apostolskich, drugiej księdze Łukasza, ma początek misja wszystkich Apostołów, kiedy zstępuje na nich Duch Święty. Nad każdym z nich ukazały się języki ognia. Inaczej jest podczas chrztu Jezusa w Jordanie – zstąpienie Ducha Świętego porównane zostało do zniżania się gołębic. Łukasz bardzo konkretnie pisze o cielesnej postaci Ducha. Ten szczególny obraz różnie interpretowano w przeszłości. Od starożytności podano prawie dwadzieścia znaczeń rozpowszechnionego przez sztukę chrześcijańską symbolu Ducha Świętego. – Ja zwróciłem uwagę na znaczący szczegół – tłumaczy teolog. – Otóż, okazało się, że w odniesieniu do tekstów Starego Testamentu, w których mowa była o obdarzeniu Duchem Bożym i dobrami od niego pochodzącymi, dary te dotyczyły wielu zgromadzonych. Nad Jordanem wydarzyło się jednak coś innego. Duch Święty zstąpił nie jak deszcz czy ogień ani nie został wylany jak oliwa, lecz zstąpił właśnie pod

postać gołębic. To porównanie do zstępowania jednej gołębic nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości adresata wyznania, które ma miejsce pod koniec sceny nad Jordanem: „Tyś jest mój Syn umiłowany”. W Starym Testamencie synem Bożym był Izrael albo adoptowany przez Boga władca ludu. Choć nad Jordanem zgromadzony był cały lud, to ojcowskie wyznanie odnosi się tylko do osoby, na którą zstępuje Duch, czyli wyłącznie do Jezusa.

Ksiądz profesor jest ponadto współzałożycielem Międzynarodowej Grupy Egzegetycznego Studium Ewangelii (Gruppo Internazionale di Studio Esegético sui Vangeli). W obrębie zespołu pracują biblisty pochodzący z Hiszpanii, Ameryki Łacińskiej, Polski, Słowenii, Czech, Libanu i Włoch. Podczas corocznych spotkań organizowanych w Rzymie, naukowcy, reprezentujący podobną szkołę egzegetyczną, rozmawiają na temat możliwych interpretacji wybranych fragmentów Pisma Świętego. Tym, co ich łączy, jest podejście synchroniczne do przedmiotu badań. Starają się nie harmonizować tekstów biblijnych. W posiedzeniu bierze udział również obecny sekretarz Papieskiej Komisji Biblijnej, profesor Klemens Stock, SJ. – Podobnie jak ja, większość uczestników grupy przeze mnie koordynowanej napisała właśnie pod jego kierunkiem swój doktorat.

Obecnie biblista zajmuje się głównie Nowym Testamentem. Od kilku lat opracowuje

również komentarze naukowe do Listu do Hebrajczyków i do Ewangelii Marka. Przygotowany jest wstęp przedstawiający problemy historyczno-literackie danej księgi, następnie nowy przekład tekstu razem z jego krytyką, główną część stanowi analiza filologiczna poszczególnych perykop, opatrzona komentarzem teologicznym. Istotna jest również próba pokazania, co dany fragment może znaczyć dla współczesnego czytelnika.

Naukowy charakter badań nie zmienia jednak faktu, że biblisty pracują przede wszystkim na Piśmie Świętym, będącym dla nich rzeczywistym świadectwem objawienia Bożego. Czytany jest więc jako tekst mający jednego Autora, który przemawia przez wiele osób do ludzi wszystkich czasów. Ksiądz profesor Malina porównuje tym samym pracę egzegety do działalności lekarza: – On zainteresuje się zastawkami w sercu nie dla samych zastawek, lecz ze względu na tych, których potem będzie mógł leczyć. Podobnie analiza fragmentów tekstów biblijnych, prowadzona zgodnie z kanonami metod historycznych i literackich, nie jest ostatecznym celem, lecz służy rozumieniu całości Pisma, nieobojętnej dla życia jednostek i społeczności. W tym właśnie kryje się potrójna rola: filologa, historyka i teologa, czyli człowieka, który powinien dostrzegać to całościowe odniesienie. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu niepowetowanej straty dla świata medycyny i nauki przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

prof. zw. dr. hab. n. biol. Krzysztofa Andrzeja Jędrzejki

wybitnego botanika, briologa, geobotanika, specjalisty w zakresie botaniki farmaceutycznej i zielarstwa ogólnego, autora licznych monografii i prac naukowych, profesora zwyczajnego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, w latach 1969–1978 pracownika Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej, życzliwy i całkowicie oddany służbie Drugiemu, autorytet moralny i naukowy.

W naszej pamięci na zawsze pozostanie jako Człowiek wielkiego serca i umysłu, mądry, prawy i szlachetny, wspomniały Przyjaciel.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Uczniom i Przyjaciołom Profesora, których ta śmierć najbardziej dotknęła, wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają
łącząc się w ból i smutek
Senat i Rektorzy

prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr. hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008
prof. zw. dr. hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002
prof. zw. dr. hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996

oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Dr hab. Leszek Marynowski, adiunkt w Katedrze Geochemii, Mineralogii i Petrografii na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego

Geolog z przypadku

Dr hab. Leszek Marynowski jest m.in. laureatem nagrody im. Ignacego Domeyki, przyznawanej przez Wydział Nauk o Ziemi i Nauk Górniczych Państwowej Akademii Nauk, członkiem Komisji Zasobów Kopalin przy Ministerstwie Ochrony Środowiska, członkiem Komitetu Nauk Mineralogicznych PAN, sekretarzem PTM w Oddziale Górnośląskim a także edytorem (Associate Editor) w renomowanych czasopismach: „Applied Geochemistry” (pierwsza kategoria listy filadelfijskiej), „Mineralogia” i „Polish Geological Institute Special Papers”.

Dziś geologia jest jego pasją, ale decyzja o wyborze tej dziedziny nauki zapadła przypadkowo, choć z czasów dzieciństwa pozostało pudełko ze zbiorem rozmaitych kamieni. Im bardziej, jako student, zgłębiał wiedzę, tym potęgowała się jego ciekawość. Temat pracy magisterskiej ostatecznie zdecydował o ukierunkowaniu zainteresowań – okazał się być dziewiczym w polskiej literaturze naukowej, rozniecając chęć wypełnienia tej luki.

Obecnie dr hab. Marynowski zajmuje się związkami organicznymi, które występują w litosferze, czyli w skorupie ziemskiej. Występują one m.in. w węglu kamiennym, brunatnym, ropie naftowej i innych skałach osadowych. Standardowe badania materii organicznej prowadzą do odnalezienia miejsc koncentracji ropy naftowej czy gazu ziemnego. Głównym obiektem badań jest materiał z rdzeni wiertniczych oraz pobierany w kamieniołomach i odkrywkach. Poprzez obserwację tzw. dojrzałości termicznej, czyli stopnia termicznego przeobrażenia, można dotrzeć do miejsc kumulacji ciekłych węglowodorów. Interesuje się także identyfikacją i charakterystyką związków organicznych pochodzenia biologicznego, występujących w skałach osadowych w szerokim przedziale wiekowym, od paleozoiku do neogenu, poszukując nowych, wcześniej nieodkrytych związków.

Liczące wiele milionów lat próbki, pobrane w różnych miejscach świata, są źródłem nieocenionej wiedzy, a badający je naukowiec może niespodziewanie stać się odkrywcą. Tak było w przypadku dotarcia do najstarszych biomolekuł (związków, które występują współcześnie np. w roślinach i na przestrzeni wieków nie uległy przemianom chemicznym).

– W sfosyfilizowanym drewnie okresu środkowojurajskiego, czyli sprzed ok. 160 milionów lat, znaleźliśmy związki organiczne – tłumaczy adiunkt – które nawet w minimalnym stopniu



foto: Elżbieta Sztegl

↑ Podczas zajęć terenowych w kamieniołomie w Strzegomiu

nie zmieniły swojej struktury. Identyczne można dziś odnaleźć np. w grupie roślin cyprysowatych, araukariowatych czy zastrzalinowatych. Jest to najstarsze opisanie tego typu biomolekuł w sedymentacyjnej materii organicznej.

Czemu służy ta wiedza? – Pewnego typu związki organiczne mogą przetrwać nie tylko dziesiątki, ale i setki milionów lat – wyjaśnia dr hab. Leszek Marynowski – a ich długowieczność zależy od warunków, w jakich osadzało się i przetrwało drewno. Wiedza ta odgrywa ważną rolę podczas poszukiwań, wskazując, że także inne, być może bardziej złożone związki biologiczne, mają podobne szanse na przetrwanie w zapisie kopalnym.

Praca naukowa wymaga żmudnego wertowania specjalistycznej literatury naukowej nie tylko w bibliotekach. Źródłem wiedzy jest także internet, ale przede wszystkim umożliwia on szybką komunikację między badaczami wszystkich kontynentów. Jak zapewnia adiunkt Marynowski: – Naukowcy na całym świecie są otwarci na współpracę, czasem wystarczy jeden mail.

Tym też sposobem koresponduje od szeregu lat z wieloma badaczami, m.in. z prof. Berdem Simoneitem ze Stanów Zjednoczonych, jednym z największych autorytetów w dziedzinie geochemii. Wspólnie napisali ponad 10 artykułów, zamieszczonych w najwyższej indeksowanych czasopismach. Podobnie zaowocowała korespondencyjna znajomość z prof. Hope Jahren z Uniwersytetu na Hawajach.

Dr hab. Marynowski jest autorem blisko 40 publikacji z listy filadelfijskiej, z których wiele powstało we współpracy z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi, a fakt, że współautorzy czasem nigdy nie spotkali się osobiście, nie stanowi żadnej przeszkody. Zdarzają się również wspólne projekty naukowe, których efekty zaskakują naukowców.

– Uczestniczyłem w realizacji grantu na terenie Argentyny – wspomina geolog. – Oczekiwaliśmy tam dotarcia do konkretnego materiału, który miał być obiektem naszych badań. Pobrane próbki okazały się jednak mało interesujące. W zamian, natomiast, natrafiliśmy na ślady tak zwanych paleopożarów i to one stały się tematem bardzo ciekawych analiz i późniejszych publikacji.

Dr hab. Marynowski niechętnie mówi o swoich sukcesach, bez których zapewne nie uzyskałby w tak młodym wieku habilitacji, natomiast wyraźnie ożywia się, kiedy temat dotyczy jego realnej pracy, np. wiedzy zdobywanej podczas wyjazdów terenowych. – To bardzo konkretna nauka, nieporównywalna ze zgłębianiem literatury teoretycznej, praca w terenie daje możliwość uczestniczenia w całym procesie – od pobrania próbki aż do uzyskania wyników badań.

Co inspiruje młodego naukowca? Adiunkt bez wahania odpowiada – ciekawość! Każde, nawet zamknięte badanie, rodzi kolejne pytania – co dalej? ■

Maria Sztuka

Wielu studentów informatyki jest zainteresowanych programowaniem na urządzenia mobilne

Inauguracja Akademii BlackBerry

22 maja w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego podpisano porozumienie dotyczące powołania Akademii BlackBerry, która powstanie na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ. Ze strony naszej uczelni umowę podpisał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Firmę BlackBerry reprezentował David Keane. Tego samego dnia w auli Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu odbyła się inauguracja Akademii BlackBerry, w której wzięło udział ponad 200 studentów i uczniów szkół średnich.

Akademia BlackBerry to akademicki program firmy Research In Motion, mający na celu przekazanie najbardziej aktualnej wiedzy na temat metod oraz narzędzi tworzenia nowoczesnych aplikacji mobilnych oraz umożliwienie studentom rozwijania praktycznych umiejętności ich realizacji. W ramach Akademii BlackBerry realizowane będą wykłady i zajęcia laboratoryjne, a dzięki możliwości pracy z najnowszymi urządzeniami i rozwiązaniami BlackBerry, studenci będą mogli zdobyć unikalną wiedzę oraz umiejętności praktyczne, idealnie wpisujące się w najnowsze trendy rozwoju technologii informatycznych oraz ich zastosowań we współczesnym biznesie i rozrywce. Sam pomysł utworzenia Akademii na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ zrodził się podczas wyjazdu studentów i pracowników UŚ na międzynarodową konferencję programistyczną BlackBerry DevCon Europe w Amsterdamie (w lutym 2012 roku). Od tamtej pory projekt był koordynowany przez dr. inż. Romana Simińskiego z Instytutu Informatyki UŚ.

Dwie prelekcje podczas inauguracji były przeprowadzone przez przedstawicieli RIM – Davida Arnolda i Davida Keane'a (w języku angielskim). Oprócz informacji na temat działania firmy oraz programu akademickiego, prelegenci opowiedzieli o zaletach programowania na platformy BlackBerry. David Arnold, dla przykładu, napisał kilka krótkich aplikacji na smartfona i tablet Playbook, by zaprezentować przybyłym rozwiązania programistyczne BlackBerry od strony praktycznej. Prelekcję o swoich osiągnięciach mieli również partnerzy z Politechniki Śląskiej, którzy prowadzą Akademię BlackBerry już od kilku miesięcy.

Spektrum tematyczne reszty prezentacji krążyło głównie wokół biznesowych aspektów programowania na platformy mobilne, zwłaszcza BlackBerry. Niedawno całkowita liczba pobrań przekroczyła 2 miliardy, a każdego dnia użytkownicy pobierają średnio 6 milionów aplikacji. Oprócz faktu, że platforma BlackBerry jest obsługiwana przez ponad 75 milionów urządzeń, jest ona również uznawana za jedną z najbardziej dochodowych dla programistów: przeciętnie użytkownicy BlackBerry pobierają więcej płatnych aplikacji niż użytkownicy Android (Yankee Group), aplikacje BlackBerry generują 40 proc. więcej przychodów niż aplikacje Android (Vision Mobile), 13 proc. deweloperów BlackBerry zarobiło ponad 100 tys. USD na aplikacjach BlackBerry



↑ Dr Katarzyna Trynda i dr inż. Roman Simiński (oboje z Zakładu Systemów Informatycznych UŚ)

App World – znacznie więcej niż deweloperzy Android i Apple (Evans Data Corp). Platforma BlackBerry, chociaż mniej popularna od innych, na pewno nie odstępuje liczbą aplikacji i ich pobrań, co jest głównym atutem dla deweloperów.

Polish BlackBerry Developer Group ufundowała tableta Playbook, który został przeznaczony na nagrodę dla jednego z uczestników inauguracji. W losowaniu zwyciężyła uczennica liceum im. Janusza Korczaka w Sosnowcu. Po prelekcjach dr inż. Roman Simiński przedstawił zarys organizacji Akademii BlackBerry na Wydziale: otrzyma on sprzęt w postaci smartfonów i tabletów do wyposażenia pracowni. Akademia BlackBerry będzie powoli zmierzać w kierunku utworzenia nowej specjalności lub specjalizacji dotyczącej programowania na urządzenia mobilne. Oczywiście, zajęcia nie będą dotyczyć jedynie BlackBerry, ale również innych platform, by studenci otrzymali kompleksową wiedzę na temat urządzeń typu tablety i smartfony.

Zajęcia w ramach Akademii ruszą od nowego roku akademickiego, a chętnych już jest wielu. Podczas jednej z prelekcji padło stwierdzenie, że Polska jest tuż przed etapem wybuchu ekscytacji aplikacjami mobilnymi, czyli tego, co było parę lat temu na Zachodzie, więc teraz jest najlepszy moment, by się zainteresować programowaniem na urządzenia mobilne.

Po konferencji można było porozmawiać z prelegentami, poznać szczegóły funkcjonowania Akademii, a także przetestować wiele urządzeń mobilnych BlackBerry.

W ramach nowo powstałej Akademii, studenci wraz z pracownikami UŚ już w lipcu pojadą na kolejną konferencję programistyczną (tym razem do Warszawy), dotyczącą najnowszego systemu operacyjnego BB10. Część z deweloperów obecnych na konferencji otrzyma od RIM smartfony wyposażone w najnowszy system operacyjny BB10, którego będą dotyczyć wykłady i laboratoria na konferencji. ■

Jakub Sikora



↑ Inauguracja Akademii BlackBerry w auli Wydziału Nauk o Ziemi w Sosnowcu

Rozmowa z dr Izabellą Zielecką-Panek, adiunkt w Katedrze Dyrygowania i Dydaktyki Muzycznej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Śląskiego

Harmonia sukcesów

W mitologii greckiej Harmonia, córka Aresa i Afrodyty, była personifikacją ładu, symetrii i zgody. Wartości te, obok nazwy, przejął Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, tak samo jak mityczna imienniczka, stając się patronem prawdziwej miłości – do muzyki. Od 1998 roku dyrygentem i dyrektorem artystycznym Chóru jest dr Izabella Zielecka-Panek.

■ Patrząc na osiągnięcia Chóru „Harmonia” w przeciągu ostatnich kilku lat, trudno oprzeć się wrażeniu, że stanowi on jeden z najlepszych „produktów” eksportowych Uniwersytetu Śląskiego. Nagrody i wyróżnienia przywieźli państwo z międzynarodowych konkursów m.in. w Szwajcarii, Rosji i Tajlandii. Co decyduje o sukcesach Chóru?

– Konkursy międzynarodowe wymagają od nas wielkiego nakładu pracy, wielogodzinnych prób, ale także zaplecza finansowego. Gdybyśmy mieli możliwość częstszego uczestnictwa w nich, to myślę (trochę nieskromnie), że złotych medali byłoby więcej. Przez wiele lat pracy, mimo stałej rotacji w składzie, Chór reprezentacyjny UŚ wyrobił sobie wysoką markę. „Harmonia” jest znana od lat z wykonań muzyki współczesnej, szczególnie z prawykonań utworów profesora Józefa Świdra, a także ze stylizacji ludowych. Niezależnie gdzie wykonujemy te utwory, zawsze napotykamy wielki entuzjazm i zazwyczaj za nie właśnie jesteśmy nagradzani. Ważne jest też, że „Harmonia” to nie tylko wspólny śpiew, koncerty, wyjazdy i próby, ale przede wszystkim grupa ludzi, którzy uwielbiają przebywać ze sobą. Dziś rano otrzymałam informację od organizatorów prestiżowego festiwalu w Korei Płd. o zakwalifikowaniu naszego chóru do udziału w Busan Choral Festival 2012. Konkurencja w tym konkursie jest bardzo duża, przede wszystkim wśród chórów azjatyckich, które obecnie są chyba najlepsze na świecie. W Azji okres przygotowania chórzysty do udziału w składzie reprezentacyjnym trwa kilka lat, więc poziom wykonawczy jest bardzo wysoki. Poza tym, zmienia się sposób prezentacji chóralnej. Chór nie stoi już tradycyjnie, ale tańczy, bawi się. Koncerty to czasem połączenie gry aktorskiej, choreografii i muzykowania, ale również multimediiów: światła, projekcji obrazów itp. Staramy się iść tą drogą, choć jeszcze gdzieniegdzie w trakcie europejskich konkursów jest to uznawane za zbyt frywolność. W październiku będziemy jeszcze na VIII Międzynarodowym Festiwalu Chórów „Gaude Cantem”, który odbywa się w Bielsku-Białej.

■ Działalność „Harmonii” to również wydawnictwa płytowe...

– Przy okazji nagrywania płyty z okazji 100-lecia chóru udało nam się zaprosić do współpracy wielu świetnych muzyków z Polski, ale również z zagranicy, przede wszystkim ze Słowacji. Ostatnia płyta zaś wydana została z okazji 40-lecia Instytutu Muzyki UŚ. Zawierała tylko trzy utwory chóralne. *Finale* to kompozycja profesora Świdra, którą prawykonywała „Harmonia” i do dnia dzisiejszego tylko ona wykonuje ten utwór. Z kolei w *A szel* węgierskiego kompozytora Györgyego Deáka-Bárdosa wykorzystujemy wszelkiego rodzaju możliwości całego ciała: pstrykanie, oklaski, stukanie, szemranie – imitując wiatr i deszcz. W przygotowaniu jest kolejna płyta, będąca materiałem przekrojowym – z muzyką, którą kochają chórzyci, tą którą docenili jurorzy i utworami, które uwielbia publiczność.



foto: Jerzy Pastelnik

↑ Dr Izabella Zielecka-Panek jest dyrygentem i dyrektorem artystycznym Chóru Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”

■ Gdyby miała pani doktor wybrać swoje ulubione utwory w wykonaniu „Harmonii”, byłyby to...

– Wiele miłych słów usłyszeliśmy od największego kompozytora muzyki chóralnej w Polsce Józefa Świdra, który bardzo dobrze wypowiada się o interpretacjach jego kompozycji przez „Harmonię”. Lubimy wykonywać jego utwory, ponieważ są z jednej strony bardzo wymagające pod względem wykonawczym i interpretacyjnym, a z drugiej – genialnie pisane na chór i, na dodatek, uwielbiane przez publiczność. Utwór *Pater Noster*, który śpiewaliśmy na kilku konkursach, zawsze wzbudza wielkie emocje, włącznie z łzami publiki, a to przecież (a może dlatego, że to) modlitwa powszechna. Z kolei *Rondo* czy *Finale* wywołują olbrzymie rozbawienie, uśmiech i burzę oklasków.

■ Obok współczesnych osiągnięć „Harmonia” to również historia...

– Organizatorzy Festiwalu im. Feliksa Nowowiejskiego w Barczewie poprosili nas o udział w edycji jubileuszowej, ponieważ „Harmonia” (powstała jako Cieszyńskie Towarzystwo Śpiewacze „Harmonia” w 1908 roku) była jednym z kilku chórów, które w 1910 roku, z okazji odsłonięcia pomnika króla Władysława Jagiełły w Krakowie, prawykonywały *Rotę* do słów Marii Konopnickiej pod dyktando samego kompozytora. Kiedy się o tym dowiedziałam, ogarnęło mnie wielkie wzruszenie, bowiem *Rota* często funkcjonowała w naszej historii jako drugi hymn. Mamy poczucie kontynuacji wielkich rzeczy stworzonych niegdyś przez wspaniałych dyrygentów i śpiewaków „Harmonii” i czujemy się odpowiedzialni za tradycję oraz pamięć o poprzednich pokoleniach. ■

Rozmawiał Tomasz Okraska

Studencki panel naukowy oraz wydarzenia artystyczne poświęcone tematyce Orientu

IV Dzień Kultury Arabskiej

24 kwietnia na Wydziale Filologicznym UŚ w Sosnowcu odbyła się czwarta edycja wydarzenia, mającego na celu popularyzację wiedzy o świecie arabskim. Organizatorem spotkania był Instytut Języka Angielskiego i Studenckie Koło Naukowe Arabistów „Al-Qamar”.

Uniwersytet Śląski już od ponad 12 lat prowadzi kierunek filologia angielska: program tłumaczeniowy z językiem arabskim, dzięki któremu studenci mają możliwość poznawania nie tylko języka, ale i kultury, historii oraz literatury świata arabskiego i muzułmańskiego. Dzień Kultury Arabskiej jest także sposobnością do przełamania stereotypów i budowania dialogu międzykulturowego.

Po uroczystym rozpoczęciu, które odbyło się w Sali Rady Wydziału Filologicznego w Sosnowcu, organizatorzy DKA zaprosili gości na studencki panel naukowy, w programie którego znalazły się referaty na temat kultury arabskiej. Spośród tych poświęconych zagadnieniom historycznym, wymienić można tytuły: *Z pustyni do Burdż Chalifa – jak rozwijało się bogactwo Zatoki; Assassins Creed. Prawdziwe dzieje muzułmańskiej sekty* oraz *Historia Abrahama w Torze, Biblii i Koranie*. Część spotkań poświęcono literaturze i językowi arabskiemu – warto wspomnieć o wystąpieniu *Erotyzm w dawnej literaturze arabskiej* oraz *Kaligrafia 2.0, czyli o ikonoczości pisma arabskiego*. Przy takiej okazji nie mogło zabraknąć studenckich relacji z podróży do krajów arabskiego kręgu kulturowego, np. Jor-

danii czy Maroka. Zaś referat pt. *Źródła islamofobii i jej krytyka* wpisał się w zbiór studenckich komentarzy współczesnego świata i stosunków międzynarodowych.

Goście mogli także posłuchać arabskiej muzyki, obejrzeć pokaz tańca arabskiego, spróbować orientalnych potraw, podziwiać stroje charakterystyczne dla poszczególnych rejonów świata arabskiego i muzułmańskiego. Ponadto, zainteresowani mogli wziąć udział w pokazie kaligrafii, podczas którego dla poszczególnych gości przygotowywano wizytówki zapisane w języku arabskim, a także skorzystać z okazji do wykonania orientalnego makijażu oraz zdobień henną. Studenci mogli również wziąć udział w konkursie wiedzy o świecie arabskim.



fot.: Instytut Języka Angielskiego

Co jest najbardziej fascynujące w kulturze arabskiej i co zachęca do jej studiowania?

Na pytanie odpowiada jeden z referentów tegorocznego panelu, Jakub We-

secki, student kierunku filologia angielska: program

tłumaczeniowy z ję-

zykiem arabskim: – Najbardziej pociąga

mnie jej obcość, orient wciąż pozostaje

dla nas zagadką. Język arabski jest dla nas

trudny. Czasami kłopot sprawia to, że

język, bardziej niż nam się wydaje, jest

wyrazem sposobu, w jaki dana kultura

postrzega świat. Trzeba się do tego

pryzwyczajić. Jakub jest jednym

z pięciu studentów z całego świata,

którzy otrzymali stypendium

w szkole języka arabskiego Qalam

wa Lawh, mającej siedzibę w Raba-

cie. Wkrótce będzie mógł już samo-

dzielnie badać tę kulturę. Miejmy

nadzieję, że swoimi doświadczenia-

mi podzieli się z nami za rok, podczas

V edycji Dnia Kultury Arabskiej. ■

Ewa M. Walewska



fot.: Instytut Języka Angielskiego

↑ Organizatorzy IV Dnia Kultury Arabskiej – studenci oraz wykładowcy Instytutu Języka Angielskiego oraz członkowie Koła Naukowego Arabistów Al-Qamar

Od 16 do 24 kwietnia w Katowicach i Chorzowie odbywał się X Ogólnopolski Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej

Niedyrektywność formuły

Od pomysłu zorganizowania Festiwalu i pierwszej jego edycji minęło 10 lat, a zatem tegoroczna – jubileuszowa – edycja była okazją do wspomnień, podsumowań oraz świętowania. Pomysłodawczyniami Festiwalu były prof. UŚ dr hab. Katarzyna Krasoń oraz dr hab. Beata Mazepa-Domagala z Katedry Pedagogiki Wczesnoszkolnej i Pedagogiki Mediów Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego.

Ideę Festiwalu wsparł, otwierając dla niego drzwi Biblioteki Śląskiej, jej dyrektor – prof. zw. dr hab. Jan Malicki. Właśnie przy Bibliotece Śląskiej powstało Centrum Ekspresji Dziecięcej. Skupiło ono osoby zainteresowane rozwojem idei ekspresji w pracy teatralnej, plastycznej, literackiej, tanecznej z dziećmi. Dzielenie się pomysłami dotyczącymi możliwości wydobywania z dzieci ich potencjału twórczego stało się początkiem zarysowanej na szeroką skalę, w środowisku zarówno akademickim, jak i wśród pedagogów-praktyków, koncepcji pracy łączącej niedyrektywność formuły z odkrywaniem znaczeń różnorodnych metafor i odniesień w osobistym ich odczytywaniu przez dzieci. Owa dyrektywna formuła, symbolicznie mieszcząca się na wielu obszarach w pytaniu zadawanym dziecku: „co poeta miał na myśli?”, zastąpiona została pytaniami: „jak rozumiesz słowo, obraz, gest?”, „co ważnego możesz odkryć w słowie, obrazie, geście na swój temat lub na temat szczególnie dla ciebie istotny?”. Członkowie Centrum Ekspresji Dziecięcej takimi pytaniami kształtowali koncepcję pracy z dziećmi – w przestrzeni warsztatów teatralnych, plastycznych, literackich.

Zamysł Festiwalu zawierał ideę stworzenia dzieciom przestrzeni dla ujawnienia ich ekspresji, poprzez którą opowiadają o sobie, o własnych przeżyciach i doświadczeniach. Wokół spotkań z dziecięcą ekspresją toczyć miała się debata naukowa. Festiwal Ekspresji miał otwierać możliwość rozmowy dotyczącej istoty dziecięcej ekspresji w całej rozciągłości tego zagadnienia, a także dróg rozwoju młodego człowieka w obszarze ekspresyjnym. Temu właśnie namysłowi naukowemu służyła konferencja „Sztuka i edukacja, edukacja przez sztukę”, w ramach której uczestniczyć można było w wykładach tak znakomitych naukowców, jak prof. Maria Bogdanowicz oraz prof. Krzysztof Szmidt. Podczas dyskusji panelowych oraz spotkań w sekcjach, uczestnicy konferencji mieli okazję porozmawiać na temat prowadzonych przez siebie badań w różnych ośrodkach naukowych w kraju. Zwieńczeniem debaty, co roku, była monografia, zawierająca wiele istotnych artykułów – głosów w dyskusji na temat współczesnej pedagogiki.



Przeгляд Teatrów Dzieci Najmłodszych w Teatrze Lalki i Aktora „Ateneum” w Katowicach

Ponadto, z jednej strony, w każdej edycji odbywały się przeglądy teatralne dzieci najmłodszych (w Teatrze Lalki i Aktora „Ateneum” dzieci prezentowały własne przedstawienia), przeglądy teatralne osób niepełnosprawnych (zazwyczaj miały miejsce w Bibliotece Śląskiej), wystawy prac plastycznych oraz literackich dzieci: stacjonarne (również w Bibliotece Śląskiej) oraz mobilne (zamieszczane w tramwajach i „szybwych galeriach przystankowych” na terenie Katowic), a także prezentacje występów muzycznych i tanecznych małych artystów (w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach). Ponadto odbywały się warsztaty teatralne i plastyczne dla dzieci organizowane w Teatrze Ateneum lub happeningi – na przykład przed gmachem Biblioteki Śląskiej.

18 kwietnia w Bibliotece Śląskiej odbyła się uroczysta gala wręczenia statuetek „Laur Federio Jubileo 2012” osobom i instytucjom zasłużonym dla propagowania idei ekspresji dziecięcej, dzięki wsparciu których możliwa była realizacja festiwalowych zamierzeń. W kategorii „Instytucja edukacyjna” wyróżniony został Uniwersytet Śląski w Katowicach, w imieniu którego statuetkę odebrał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banys. W kategorii „Osobowość” nagrodę otrzymał dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. zw. dr hab. Jan Malicki.

Jubileuszowy Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej objęty był honorowym patronatem: JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banysia, prezydenta Katowic Piotra Uzsoka i prezydenta Chorzowa Andrzeja Kotali. Współorganizatorami tegorocznej edycji byli: Centrum Ekspresji Dziecięcej przy Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Biblioteka Śląska w Katowicach, Akademia Muzyczna im. K. Szymanowskiego w Katowicach, Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach, Górnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości im. K. Goduli w Chorzowie, Fabryka Kreatywności w Chorzowie, Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów Klanza Koło w Tychach oraz Zakład Pedagogiki Twórczości i Ekspresji Dziecka Uniwersytetu Śląskiego. Partnerami Festiwalu byli: Teatr Lalki i Aktora „Ateneum” w Katowicach oraz ING Bank Śląski. ■

Anna Bautsz-Sontag

18 maja w Sali Sejmu Śląskiego w Katowicach odbyła się konferencja pt. „Aktywna starość jako implikacja wielosektorowych działań w polityce społecznej”

Rozmawiali o starzeniu się

Organizatorem konferencji był Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji, Zakład Historii i Teorii Wychowania oraz Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach (Wydział Polityki Społecznej). Patronat nad konferencją objął Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Otwarcia konferencji dokonali: wicewojewoda Piotr Spyra, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach Bożena Stępień i dyrektor Instytutu Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego prof. UŚ dr hab. Urszula Szuścik. Celem wydarzenia było zwrócenie uwagi na rolę i znaczenie aktywnego starzenia się, zwłaszcza w obliczu zachodzących procesów demograficznych. W tym miejscu warto podkreślić, że rok 2012 ogłoszony został Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

Na konferencji zostały zaprezentowane referaty osób zajmujących się problematyką aktywnej starości, m.in. mgr Bożeny Stępień *Potrzeby człowieka starszego w środowisku zamieszkania*, ks. prof. dr. hab. Alojzego Drożdża *Ludzie starsi z autorytetem pilnie poszukiwani*, prof. Marii Zrałek *Tworzenie warunków*

sprzyjających aktywności ludzi starszych, dr. Jarosława Derejczyka *Prawdy i mity o starzeniu*, dr Heleny Hrapkiewicz *Wpływ uczestnictwa w UTW na wzrost aktywności społecznej osób starszych*, dr Wiesławy Walkowskiej *Silver economy – czy dotyczy każdego?* oraz przykłady dobrych praktyk realizowanych przez różne podmioty z województwa śląskiego.

Adresatami konferencji byli praktycy, teoretycy i osoby zatrudnione w szeroko rozumianych podmiotach polityki społecznej, z uwzględnieniem sektora pozarządowego.

W związku z konferencją oraz Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej, studenci z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego podjęli szereg inicjatyw współpracy z seniorami oraz przeprowadzili aktywizujące zajęcia i warsztaty dla seniorów. ■

Natalia Ruman



foto: Kinga Grygier

↑ Od lewej: mgr Natalia Ruman, prof. UŚ dr hab. Urszula Szuścik i dr Wiesława Walkowska (WEiNoE, Instytut Nauk o Edukacji)

Nietypowe zajęcia studentów z młodzieżą

Klasy policyjne

11 maja, dzięki współpracy Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie z Powiatowym Zespołem Szkół nr 2 im. K. Miarki w Pszczynie i Zakładem Karnym w Cieszynie, w ramach cyklu edukacyjnego „Blizsze spotkania z edukacją penitencjarną”, odbyło się spotkanie pod opieką mgr Natalii Ruman.

Uczniowie klas pierwszych Liceum Policyjnego Powiatowego Zespołu Szkół nr 2 im. K. Miarki w Pszczynie odbyli zajęcia w Zakładzie Karnym w Cieszynie. Wysłuchali wykładu na temat struktury i zasad funkcjonowania zakładu, dowiedzieli się m.in. o relacji i uwarunkowaniach pracy personelu w więzieniu, umożliwiono uczniom zwiedzenie oddziału więzienia. Działania te ożywiły i spotęgowały zaangażowanie uczniów w zagadnienie służb porządkowych, urozmaicając monotonię edukacji szkolnej. Tego samego dnia na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie studenci I roku pedagogiki specjalności animacja społeczno-kulturalna, zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne, wraz z koleżankami z II roku pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, pod opieką mgr Natalii Ruman, przygotowali dla uczniów ćwiczenia i konkursy

„szkoły życia”, zaplanowane z myślą o przyszłych policjantach. Zajęcia prowadzone były w powiązaniu z tematyką cyklu edukacyjnego, by ułatwić uczniom usystematyzowanie nabytej wiedzy.

Monitoring zaangażowania uczniów oraz stopień przyswojenia przez nich nowych informacji podczas zajęć wyraźnie wskazuje na potrzebę kontynuacji cyklu.

Dyrekcja Powiatowego Zespołu Szkół nr 2 im. K. Miarki w Pszczynie dziękuje władzom Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji, dyrekcji Instytutu Nauk o Edukacji oraz studentom wraz z opiekunką, za zorganizowanie tego przedsięwzięcia, by uczniowie mogli nie tylko w teorii, ale i w praktyce przygotować się do świadomego uczestnictwa w życiu społecznym. Wyrazy szacunku składa również kierownictwu Zakładu Karnego w Cieszynie za serdeczne przyjęcie, współpracę i chęć

podjęcia dalszych działań, które umożliwią uczniom i nauczycielom czynną współpracę. ■

Natalia Ruman



foto: Natalia Ruman

↑ Ćwiczenia i konkursy dla przyszłych policjantów poprowadzili studenci Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ

28 maja na Wydziale Filologicznym UŚ w Sosnowcu odbyło się spotkanie z Barbarą Włodarczyk, dziennikarką telewizyjną, reportażystką, autorką programu „Szerokie tory” w TVP

Nie ma jednej Rosji

Organizatorem wydarzenia było Koło Naukowe „Rosyjska Ruletka” UŚ, spotkanie odbyło się w ramach cyklu „Blżej Rosji”. Patronat nad wydarzeniem objęli portal Korespondent Wschodni oraz Fundacja Rozwoju Inicjatyw Demokratycznych.

Barbara Włodarczyk jest dziennikarką specjalizującą się w tematyce krajów dawnego ZSRR. W 1985 roku rozpoczęła współpracę z redakcją publicystyki międzynarodowej w TVP, w latach 2004–2009 pełniła funkcję korespondentki TVP w Moskwie. Obecnie jest komentatorką TVP oraz prowadzi (od 2010 roku) autorski program „Szerokie tory”, w których prezentuje reportaże o życiu codziennym i problemach mieszkańców krajów byłego ZSRR. Barbara Włodarczyk była wielokrotnie nagradzana – otrzymała między innymi: Gold Plaque na festiwalu programów telewizyjnych The Chicago International Television Awards w 2005 roku (za najlepszy serial dokumentalny – „Szerokie tory”), Nagrodę Grand Press w 2004 roku (za najlepszy reportaż telewizyjny) oraz Nagrodę Stowarzyszenia Krajowy Klub Reportażu w 2005 roku (oba za wspomniany autorski cykl). Ponadto, w 2004 roku została nominowana do finału Nagrody im. D. Fikusa (w kategorii „Twórca w mediach”), uhonorowana Nagrodą Prezesa Zarządu TVP S.A. za profesjonalizm, Nagrodą Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód oraz Wiktorem 2003 jako twórca najlepszego programu TV.

Podczas spotkania ze studentami Wydziału Filologicznego UŚ, dziennikarka opowiadała

o swojej pracy, jej cieniach i blaskach, reporterskich zainteresowaniach i najciekawszych tematach, które dotychczas zrealizowała, ale także o specyfice krajów dawnego ZSRR, w szczególności Rosji, której poświęcony jest cykl spotkań organizowanych przez Koło Naukowe „Rosyjska Ruletka”. Już na samym początku spotkania Włodarczyk stwierdziła, że nie ma jednej Rosji, ponieważ jest to kraj ogromnych kontrastów i różnorodności. Rosja to prawosławie, ale i szamanizm. To kosmopolityczni miliarderzy, ale i biedacy żyjący na głębokiej prowincji. Wyzwolona młodzież i młode dziewczyny chodzące do szkół uwodzenia, ale i skromne mużulmanki. Rosja to nostalgia i tęsknota za ZSRR, ale i chęć zjednoczenia z Unią Europejską. Włodarczyk zna Rosję ze swoich wyjazdów i rozmów z żyjącymi tam ludźmi. Wśród jej dotychczasowych rozmówców byli przedstawiciele wszystkich środowisk i grup społecznych, zarówno miliarderzy, jak i bezdomni. Dziennikarka najwięcej uwagi poświęciła interesującemu tematowi, jakim jest życie rosyjskich bogaczy. Stwierdziła, że to specyficzna grupa społeczna, wyróżniająca się na tle krezusów z innych krajów. W samej Moskwie mieszka prawie 80 miliardów oraz blisko 100 tysięcy mi-

lionerów, którzy odciskają wyraźne piętno na życiu innych mieszkańców stolicy. Kim są rosyjscy milionerzy? To osoby, które wzbogaciły się w latach 90. ub. wieku, wykorzystując chaos i koneksje z elitami społecznymi, to ludzie powiązani z Kremlem i uzależnieni od niego, przez co na każdego z nich – jak stwierdziła Włodarczyk – na Kremlu „mają jakiegoś haka”. Mówiąc o tym, dziennikarka stwierdziła otwarcie: – W Rosji nikt nie dostaje pół naftowych za darmo.

Rosyjscy bogacze mają domy w Paryżu, Nowym Jorku i Londynie oraz apartamenty w centrum Moskwy i pałace na słynnej moskiewskiej Rublowce. Żyją wystawnie, organizują prywatne koncerty największych gwiazd sceny muzycznej świata, na wakacyjne rejsy na Karaibach pływają statkami wyposażonymi w obronne systemy rakietowe, zapewniają niewyobrażalne zarobki w sektorze towarów luksusowych. Równocześnie irytują zwykłych mieszkańców Moskwy, i to nawet nie tyle z powodu swojego bogactwa i rozrzutności, co ze względu na sposób poruszania się po zakorkowanych moskiewskich drogach – na sygnale, pod prąd, nie przestrzegając jakichkolwiek zasad ruchu drogowego, podczas gdy reszta zmotoryzowanego społeczeństwa grzęźnie w korkach, których łączna długość w stolicy każdego dnia dochodzi do 900 km.

Aby pokazać kontrasty społeczne występujące w Rosji, Barbara Włodarczyk przedstawiła także charakterystykę życia mieszkańców małych wsi, oddalonych od rozwiniętych miast. Dziennikarka opowiedziała m.in. o swoim spotkaniu ze strażnikiem leśnym w tajdze, który, kłusując, dostarczał skóry soboli producentom futer, dostając równowartość 200 dolarów za materiał na jedno futro, sprzedawane potem za pół miliona dolarów. Opowiedziała także o niesamowitej transformacji wsi, w której mieszkał dziadek Dimitrija Miedwediewa, i którą prezydent postanowił odwiedzić. Na tę okoliczność we wsi położono asfalt, doprowadzono wodę, prąd, Internet i telewizję satelitarną, a do szpitala przywieziono sprzęt taki, jak aparat USG, z którego nikt w promieniu setek kilometrów nie umiał skorzystać. Włodarczyk z uśmiechem stwierdziła potem, że dla ludu najlepiej będzie, jeśli władza będzie często podróżować po kraju... ■



foto: Agnieszka Sikora

W swojej karierze Barbara Włodarczyk przeprowadzała wywiady z takimi politykami, jak: Michaił Gorbaczow, Leonid Kuczma, Vaclav Havel czy Vytautas Landsbergis

Ewa M. Walewska

Studentka pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego laureatką II edycji „Stypendium z wyboru”

Z Ela wśród zwierząt

W Chorzowie Starym miała owce i kury, kilka lat później w Kenii zajmowała się słońmi. Elżbieta Kawka doskonale wie, że nie ma rzeczy niemożliwych. W tym roku odbyła praktyki w Kenya Wildlife Service. Dzięki temu mogła przekonać się na własne oczy, jak pracuje się w Sierocińcu i Ośrodku Rehabilitacyjnym dla Słoni im. Davida Sheldricka w Nairobi.

Opalona i uśmiechnięta, dwa miesiące temu wróciła do domu z wyprawy swojego życia. Nie trzeba było namawiać ją do wspomnień i opowieści. Dla Eli świat dzikich zwierząt ma coraz mniej tajemnic.

Urodziła się w Chorzowie, tu uczęszczała do liceum im. Juliusza Słowackiego. W jej domu zawsze pełno było zwierząt: od owiec po rybki akwariowe. – Nie wiem tylko, dlaczego rodzice konsekwentnie nie chcieli kupić mi „zwykłego” psa – śmieje się Ela. Jako magister zootechnik, zakończyła studia w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Obecnie jest na pierwszym roku pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego. – Podczas praktyk w ZOO w Heidelbergu, zobaczyłam specjalne ośrodki edukacyjne dla dzieci, w których można nauczyć się wiele o zwierzętach i opiece nad nimi – opowiada. – Chciałabym założyć podobne miejsca w Polsce, mam nadzieję, że w tym pomoże mi wiedza wyniesiona z drugiego kierunku studiów.

W Heidelbergu Ela również po raz pierwszy zetknęła się ze słońmi, które podbiły jej serce, zaś po obejrzeniu programu telewizyjnego o sierocińcu dla tych zwierząt w Nairobi, była już pewna, że chce tam pojechać. – Nie wiedziałam jednak, że stanie się to tak szybko – podkreśla.

Natalia Strokowska, studentka weterynarii z Krakowa, którą Ela poznała na wyborach Miss SGGW, w zeszłym roku zaproponowała jej wspólny wyjazd do Kenii: – Po chwilach wątpliwości, w listopadzie zapadła ostateczna decyzja – próbujemy. Dziewczyny rozpoczęły zbieranie funduszy i zgłosiły się do drugiej edycji konkursu „Stypendium z wyboru”, w którym mogły wygrać 5 tys. złotych – kwotę na pokrycie części wydatków związanych z wyjazdem. O oddanie na nie głosu prosiły wszystkich znajomych, przekonywały też obcych ludzi, podchodząc do nich z laptopem w czytelnich bibliotek. Udało się, choć do Afryki wyruszały, nie znając jeszcze wyników konkursu, którego stały się laureatkami.

Studentki planowały wolontariat w Sierocińcu i Ośrodku Rehabilitacyjnym dla Słoni im. Davida Sheldricka. Sprowadza się tam osierocone zwierzęta z całej Kenii, gdzie wykwalifikowani opiekunowie zajmują się nimi do drugiego roku życia. – To niesamowite, jak słońie głęboko przeżywają śmierć matki – wyjaśnia Ela. – Wiele z nich, nawet w ośrodku, nie umie opanować swojego smutku. Same byłyśmy świadkami, gdy jedno słońiętko, w wyniku apatii i tęsknoty za matką, odmawiało spożywania pokarmu i ostatecznie, mimo wysiłków opiekunów, zdechło.

Pierwsze kontakty z kierowniczką sierocińca – Daphne Sheldrick, nie należały do udanych, ponieważ pozwoliła im tylko na obserwację pracy wykwalifikowanych opiekunów. Na nudę jednak nie narzekały. Popołudniami spędzały czas ze słońmi, w tym ze swoim ulubieńcem, malutkim Kithaką. Zwierzęta szybko się do nich przyzwyczyły. – Gdy ugryzł mnie szerszeń, słońica o imieniu Tano pocieszała, głaszcząc trąbą – wspomina Ela. Z rana przebywały na terenie Parku Narodowego, współpracując z Kenya Wildlife Service. Ela ze śmiechem opowiada o swoim pierwszym obchodzie Parku i łapaniu nosorożca, który uciekł w wąską otulinę. Strażnicy rzucali w niego kamykami, a następnie w popłochu uciekali. Akcja zakończyła się wraz z ich dnieńką, po której mężczyźni czym prędzej opuścili miejsce pracy, licząc, że nosorożec, odczuwając pragnienie, wróci sam do domu. Nie mylili się, następnego dnia zwierzę pojawiło się z powrotem w Parku.



foto: Natalia Strokowska

↑ Elżbieta Kawka, studentka pedagogiki UŚ, podczas wolontariatu w Sierocińcu i Ośrodku Rehabilitacyjnym dla Słoni im. Davida Sheldricka w Nairobi (Kenia)

Eli i Natalii po czasie udało się przekonać do siebie nawet nieufnych właścicieli sierocińca. Pani Sheldrick doceniła je, gdy zaopiekowały się i doprowadziły do operacji rannego guźca. – Chyba wtedy tak naprawdę zrozumiała, że nie jesteśmy tam dla zabawy, ale naprawdę chcemy pomagać zwierzętom, i mamy ku temu odpowiednie kwalifikacje – wspomina Ela.

O wadze i znaczeniu swoich działań dziewczyna opowiada z dużym przejęciem. Widać, że zwierzęta, a w szczególności słońie, są bliskie jej sercu. – Kiedy nauczymy się pomagać zwierzętom, staniemy się wrażliwsi na ludzi – komentuje.

O afrykańskich doświadczeniach Ela opowiada w czasie licznych wywiadów i konferencji. Nie każdy zainteresowany etologią zwierząt i ich behawiorem miał okazję odbycia tak interesujących praktyk. Dziewczyna ma szansę zainteresować swoimi przeżyciami nie tylko specjalistów. Jeszcze przed wyjazdem oswoiła się z mikrofonem i kamerą, pracując jako prezenterka w telewizji internetowej FaunaPlanet TV. Teraz zaczyna przygotowywać się do letniej sesji egzaminacyjnej i, oczywiście, planuje kolejne wyprawy. Podczas wakacji, również razem z Natalią, chce badać zachowania słońi azjatyckich w Parku Chitwan w Nepalu, zaś w nowym roku akademickim wybiera się do Danii, w ramach programu Erasmus.

Na pewno im się uda. W końcu dla Eli nie ma rzeczy niemożliwych. ■

Katarzyna Niedurny

Wspomnienia Aleksandry Dzik, absolwentki psychologii i socjologii w ramach MISH UŚ, alpinistki, pierwszej Polki, która stanęła na wszystkich siedmiotysięcznikach byłego ZSRR

Poza utarte szlaki

Doktorat, praca, wyjazdy w góry – ciężko to wszystko pogodzić. Gdybym mogła poświęcić się tylko nauce, pewnie więcej czasu spędzałabym przy pisaniu doktoratu, ale chyba bałam się postawić w życiu wszystko na jedną kartę. Zawsze któraś z tych sfer była odskocznią od drugiej i dawała energię do działania. Nie oznacza to, że się nie przykładałam, po prostu jestem w stanie odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest dla mnie ważniejsze w danej chwili. Z wypraw wracam z dystansem, jakiego tutaj, na dole, często ludziom brakuje.

Studiowanie w ramach MISH umożliwiło mi ukończenie dwóch kierunków, psychologii i socjologii. Nie wiem, jak to robiłam, dziś już bym chyba tak nie potrafiła. Zdawałam nawet jedenaście egzaminów, prawie wszystkie w „zerówkach”, po czym wracałam z ostatniego, wrzucałam ubrania do pralki, zabierałam przygotowany plecak i ruszałam w góry. Na drugi dzień startowałam już w zawodach narciarskich. To było samozaparcie, do tego przecież jeszcze uczestniczyłam w programie Akademii Artes Liberales – wyjeżdżałam raz w tygodniu do Krakowa na zajęcia. Wtedy też poznałam prof. Piotra Sztompkę, który jest obecnie opiekunem mojego doktoratu, realizowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pamiętam współpracę z moją promotorką z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ, prof. Katarzyną Popiołek. Atmosfera panująca podczas seminariów była szczególna. Miały one charakter merytoryczny, często wywiązywały się ciekawe dyskusje w małym gronie, ale było też luźno, zdarzało się, że rozmawialiśmy o kotach, bo pani profesor jest ich fanką.

Praca zawodowa także wiąże się z górami. Właśnie rozkręcamy firmę trekkingową Blu-Emu, która pozwala osobom, niekoniecznie związanym ze wspinaczką, dotrzeć do nietypowych miejsc, takich jak Armenia, Kirgistan czy Syberia. Pierwszy kurs przewodnicki zrobiłam w Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich. Od tego zresztą zaczęła się moja poważna przygoda z górami. Były takie wyprawy w Alpy z czasów początku studiów, które zamykały się w kwocie 300 zł, kiedy jechaliśmy stopem, spaliliśmy w krzakach i jedliśmy zupki chińskie. Niskobudżetowe podróżowanie wprawdzie trochę człowieka ogranicza, ale i hartuje. Jeśli na górze uwięzi go niepogoda, jeśli nie ma jedzenia, to nie ma jedzenia, i jakoś będzie musiał sobie z tym radzić. Wtedy pieniądze przestają mieć znaczenie.



foto: Aleksandra Dzik

↑ Aleksandra Dzik na szczycie Chan Tengri (7010 m n.p.m.), góry położonej na granicy Kazachstanu, Kirgistanu i Chin

Podczas studiów byłam w kadrze narodowej Polski w narciarstwie wysokogórskim, i chociaż obecnie przekwalifikowałam się na góry wysokie, to dalej startuję w zawodach. Tegoroczną majówkę spędziłam jako przewodnik na najwyższym szczycie Europy. Przy okazji zdobyłam drugie miejsce w zawodach w biegu na Elbrus. Tak udaje się łączyć pasję z pracą.

Góry to wolność od przyziemnego życia, od sztywnych reguł. To poznanie siebie w konkretnym działaniu. Relacje między ludźmi są jakby bardziej autentyczne, spontaniczne, możemy się pokłócić, mówimy sobie wprost, że coś mamy sobie za złe, i to jest ważne. Musimy działać razem, walczyć przede wszystkim ze sobą, z własnymi słabościami, a nie z górą. Zarówno sukces, jak i porażka, mają inny wymiar niż tu, na nizinach. To jest często sprawa życia i śmierci. Mogę zdobyć szczyt, ale mogę też zginąć. Człowiek wraca i przewartościowuje swoje życie – szczególnie, gdy sytuacja była graniczna.

Nie lubię, gdy ktoś mówi o „zaliczaniu” i „kolekcjonowaniu” szczytów. To jest instrumentalne traktowanie gór. Nieraz podczas wypraw obok mnie rozgrywał się jakiś dramat. Nie potrafię przejść obojętnie i często wspomniana sytuacja przyćmiewa tak zwany sukces, chociaż chroni mnie również przed upajaniem się swoimi osiągnięciami. Jestem pierwszą Polką, która weszła na wszystkie siedmiotysięczniki byłego Związku Radziec-

kiego. Gdy wracałam z ostatniego, wszyscy mi gratulowali, a ja patrzyłam na nich, jakby pochodzili z innego świata. Podczas wyprawy zginęli ludzie z innej ekipy, i ja nie byłam w stanie im pomóc, kolega stracił palce. Takie doświadczenie pozwala na uwolnienie się od materialistyczno-korporacyjnych kategorii naszego świata, gdzie wszystko przelicza się na: jak najszybciej i jak najwięcej. Długo zastanawiałam się wtedy, czy w ogóle wrócę w góry.

Podczas wyprawy emocje są często skrajne i trzeba o tym rozmawiać. Ryzyko musi być wyważone. Nie można ulegać ambicji, skłonnościom, że chcę komuś coś udowodnić. To warunki decydują, czy kontynuujemy wejście czy wycofujemy się. Podczas każdej wyprawy uczę się też czegoś nowego o sobie. Zdarza się, że w sytuacji ekstremalnej przejmuję ster. Potrafię podjąć decyzję w oparciu o własne doświadczenie. Dostałam nie raz po uszach i czegoś mnie to nauczyło, bo zapala się światełko ostrzegawcze w głowie i mogę, na przykład, przerwać wspinaczkę w odpowiednim momencie. Zmieniła się też moja definicja sukcesu. Wejście na szczyt staje się, paradoksalnie, drugorzędną sprawą. Sukces bowiem to jest ten sam skład ekipy przed i po: żeby zeszli wszyscy ci, którzy weszli, ze wszystkimi palcami, w komplecie i w całości. Tego właśnie można nam życzyć. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz


**Stefan
Oślizło**

Czas najwyższy wyjechać

Jest ciepło, jest skwar, żar się leje z nieba, trzeba myśleć o jakiejś ochłodzie. Człowiek wszedłby do wody, najlepiej krystalicznie zimnej, takiej jak w reklamach wody mineralnej, z siłą wodospadu spadającej na rozgrzane członki, głowę i plecy. Ale to tylko marzenia, bo w takiej temperaturze nawet góry lodowe nikną w oczach, a akwenty przypominają talerze z zupą (co do ciepła, a niekiedy co do koloru, i nie jest to kolor transparentny). Nie masz jednak nadziei. Na próżno niektórzy polarnicy w te ciepłe dni schodzą do piwnicy, tak jakby tam skryła się ochłoda. Niestety, klimat się ociepla, lodowce się cielą i, w ogóle, coraz bliżej końca świata, który chytrze odwołano – pewnie tylko dlatego, aby jeszcze bardziej zaskoczyć niczego niespodziewających się ludzi (nawiasem mówiąc, pisownia „nie” łącznie z różnymi słowami, choć wygodna i zaproponowana przed paru laty przez prof. Polańskiego z naszego uniwersytetu, też w istocie jest oznaką kończącego się świata: przedtem trzeba było wyczyć się tych wszystkich reguł, co: a) wzmacniało pamięć, b) wzmagало szacunek do mowy ojczystej, c) powodowało wzrost samooceny, bo jeśli ktoś poznał tajniki rodzimej pisowni, to czuł się lepiej od tych, którzy mieli z tym problemy).

W każdym razie, tak sobie wyobrażam lipiec, choć ostatnio trudno cokolwiek sobie wyobrazić (nie takim znów szalony, abym w dzisiejszych czasach co mniemał albo nie mniemał, jak pisał klasyk). Bo może

też być zupełnie, ale to zupełnie inaczej. Nie żeby przyszły mrozy, jednak bywają takie lipce, w których człowiek tęskni już nie tylko za czerwcem, ale nawet za marcem. Temperatura nie przekracza 10 stopni, ciągle pada i w ogóle jest nieprzyjemnie. Mnie się taka nieprzyjemność zdarzyła parę lat temu, gdy pojechałem z przyjaciółmi do Paryża. Oni bardzo chcieli zobaczyć *la ville de lumières*, a ja – choć już widziałem Paryż parę razy – bardzo chętnie z nimi się wybrałem. Miałem nadzieję na pokazanie im ulubionych zakątków i pooddychanie atmosferą paryską. Trochę się obawiałem pory naszego wyjazdu; był to sierpień, a sierpień jest uświęconą dla Francuzów porą wyjazdów. Obawiałem się kamiennej pustyni, do której trafimy. Pustki, którą trudno będzie wypełnić. I skwaru, przed którym paryżanie uciekają nad morze. Nic z tych rzeczy: od tamtego sierpnia żartujemy sobie niekiedy, że pogoda zupełnie jak w Paryżu – zimno, leje, wieje. A ponadto, wcale nie było pusto, ale to już za sprawą turystów. Niestety, trzeba to powiedzieć z całą mocą: jeszcze nigdy w dziejach tak wielu ludzi nie podróżowało w tak wiele miejsc w tym samym czasie. Wjazd na Wieżę Eiffla był niemożliwy: kolejka zawiązała się i mokła, zdeterminowana, by dostać się do jedyne go miejsca w Paryżu, skąd nie widać Wieży. Podobnie dzieje się latem we wszystkich okrzyczanych i rozświetlonych miejscach na świecie. A od czasu boomu gospodarczego w Chinach jest jeszcze gorzej; mam niekiedy wrażenie, że miliard Chińczyków wybrał się akurat w to samo miejsce, gdzie ja. W dodatku wszyscy oni (choć niektórzy nie różnią się od Europejczyków, dla niepoznaki) jeżdżą samochodami, w związku z czym na drogach i w miastach panuje niesłychany tłok. Samochód jest niezwykle przydatnym wynalazkiem, szkoda jedynie, że aż tylu ludzi jeździ samochodami.

Czuję, że zrzędze: pora na wakacje i odpoczynek. Wszystkim czytelnikom życzę, mimo powyższych narzekań, wspaniałych dni przez całe wakacje, gdziekolwiek one będą. ■


**Jerzy
Parzniewski**

Żony były i niedoszte

We „Wprost” (27.05.2012) ukazał się obszerny i bogato ilustrowany wywiad z byłą żoną Janusza Palikota Marią Nowińską. Jest z pewnością spora grupa miłośników takich zwierzeń, ja jednak – o czym z góry uprzedzam – do nich się nie zaliczam. Uważam, choć może nieco przesadnie,

że są to tematy lekko nieetyczne. I jeżeli uchodzą jeszcze w prasie bulwarowej, to nie przystoją tygodnikowi, który ma opiniotwórcze ambicje. Wszystko, co zostaje ujawnione: cała suma kłamstw i prawd, zależy od stopnia wzajemnej niechęci czy nawet nienawiści byłych małżonków, oraz od... wysokości kwoty przypadającej po podziale (niegdyś wspólnego) majątku. Trudno też żądać wiarygodności od osoby, przez którą przemawia z reguły: gorycz, żółć i podtrzymująca na duchu żądza zemsty. W zasadzie w Polsce to jedynie Urszula Dudziak i Michał Urbaniak mówią o sobie z sympatią. Reszta to wściekłe furie wbijające codziennie w figurkę byłego współmałżonka setki szpilek. I lepiej się do tego nie mieszać. Stąd też, jako osoba przezorna, już czmycham na bezpieczną odległość od tego tematu. Z drugiej strony, kto wie, czy nie kupiłbym książki *Heniek – co ja w tobie widziałam? Wspomnienia byłych żon Henryka VIII*. Ale czy takie dzieło byłoby kompletne, skoro Jego Wysokość pomniejszył znacząco listę ewentualnych autorek?

Proszę nie wyśmiewać się z mojej ostrożności, jeśli chodzi o kobiety zawiedzione. Ja nie mam takiej odwagi jak dr hab. Ryszard

Koziołek – nasz przyszły prorektor (ach, ta wazelina, zawsze z człowieka wyjdzie), który zamieścił w „Polityce” (29.05.2012) artykuł „Szary geniusz” poświęcony Bolesławowi Prusowi. Myślicie Państwo: – A cóż takiego może być niebezpiecznego w postaci pocziwego Prusa? Jak to co? *Lalka!* Dla feministek: czołowy produkt pozytywistycznego mizoginizmu. Starając się rozwikłać różne zagadki życia i twórczości Prusa, Ryszard Koziołek zdaje się nie dostrzegać całych pokładów męskiego szowinizmu, na jakich zbudowano powieść. A już dawno nasze wyzwolone panie zwracały uwagę na fakt, iż prawdziwą ofiarą perfidnie utkanej intrygi nie jest Stanisław Wokulski (który, nawiasem mówiąc, za swe podejrzone machinacje związane z handlem bronią powinien stanąć przed haskim trybunałem), ale nieszczęśliwa Izabela. Przez setki stron powieści musimy znosić niezdarne umizgi podstarzałego gburą. Te prostacko wciskane czerwonymi łapskami, prawie za dekolt, ruble. Ruble! Która Prawdziwa Polka zniosłaby dzisiaj taki afront? Wykupowanie weksli, sreber, serwisu, że o zawyżeniu ceny kamienicy już nie wspomnę, i do tego wściekła zazdrość. Toż to manieri godne handlowca, który niewątpliwie zaczynał od rozstawionych szczęk pod Pałacem Kultury. I jeszcze do tego próba (na szczęście, udaremniona) wykolejenia pociągu – jakby mało nam było katastrof. I wysadzenie ruin zamku bez zgody konserwatora zabytków. Na takiego to człowieka bezwzględny pan Prus chciał skazać niewinną, subtelną, pełną dowcipu, uroku i, co ważne, młodszą o 20 lat Belcią. Wszystkie chłopcy są takie same. Prawda Drogie Czytelniczki? (Uch, wazelina, wazelina).

Oczywiście, ta teoria z pewnością była znana panu doktorowi, ale o niej nie wspomniał. Nic dziwnego, podobno egzemplarz *Lalki*, który posiada autor „Szarego geniusza”, pełen jest śladów po nakłuciu szpilkami. Niewątpliwie umocnionymi w testosteronie. ■

Kolejny spacer w ramach, organizowanego przez Muzeum Śląskie, cyklu „Śląsk na poziomie” odbył się 5 maja na Nikiszowcu. Tę wyjątkową dzielnicę Katowic uczestnikom spotkania przybliżyła dr hab. Irma Kozina

Magiczny Nikisz

Historia osiedla czerwonych familoków zaczyna się w drugiej połowie XIX wieku, kiedy do Katowic przyjechała komisja badająca warunki mieszkaniowe robotników. Okazało się, że ich sytuacja była tragiczna – niektórzy wynajmowali nie pokój, ale łóżko, i to jedynie na 8 godzin. Postanowiono temu zaradzić.

Na mocy ustawy wydanej w 1904 roku, właściele wielkich przedsiębiorstw zostali zmuszeni do zadbania o to, by pracownicy mieli godziwe warunki bytowe. Na specjalnie zorganizowaną w Berlinie konferencję zaproszono także robotników, aby zbadać, jakie są ich potrzeby. Okazało się, że robotnicy pochodzący ze wsi nie wyobrażali sobie innej formy mieszkania, jak tylko domek z ogrodem. Natomiast druga grupa robotników, ceniąca sobie wspólnotę sąsiedzką, oczekiwała mieszkań w blokach. Te odmienne dążenia wzięto pod uwagę przy planowaniu zaplecza mieszkaniowego dla pracowników rozbudowującej się kopalni Giesche. Domki z ogródkami powstały w Giszowcu, natomiast w Nikiszowcu zaplanowano zabudowę dla blockerów. Projekt osiedla radca Anthon Uthemann powierzył architektom – Emilowi i Georgowi Zillmannom.

Budowa Nikiszowca zaczęła się od wzniesienia cegielni w północno-wschodniej części dzielnicy. Do produkcji cegieł zastosowano miejscową, bardzo dobrą glinę. Fakt, że nie trzeba było transportować materiałów budowlanych, przyczynił się do szybkiego powstania osiedla. Budowę rozpoczęto w 1908 roku, a zakończono w latach dwudziestych. Całe założenie zaprojektowano na planie podkowy. Składają się na nią trzy prostokątne układy z dziedzińcami oraz dwa mniej regularne, stanowiące zamknięcia podkowy. Przylega



foto: Agnieszka Sikora

do nich trójkąt, który tworzą zabudowania kopalni. Wytoczono też plac pod budowę kościoła. W czasach, kiedy powstawał, działał Kulturkampf (nie wydawano zezwoleń na budowę kościołów katolickich), w związku z tym kościół w Nikiszowcu zaczęto budować dopiero w 1916 roku. W nowej sytuacji politycznej, Nikiszowiec stał się częścią gminy Janów, a ta należała do Polski. Stało się tak na wyraźne żądanie mieszkańców dzielnicy. Niemieckie dane plebiscytowe wskazują, że w Nikiszowcu

74 proc. ludności opowiadało się za Polską. Można więc nazwać tę dzielnicę bastionem polskości. Projekt powierzono Zillmannom. Kościół został zbudowany w stylu neobarokowym. Wewnątrz świątyni na uwagę zasługują odrestaurowane freski autorstwa Ottona Kowalskiego. Natomiast w centralnej części wisi imponujących rozmiarów kandelabr. Organy, budowane do lat dwudziestych XX wieku, zalicza się do najlepszych na Śląsku.

W stylu neobarokowym utrzymany jest także rynek w Nikiszowcu. Otaczają go budynki z arkadami o charakterystycznym łuku koszowym, lekko rozciągniętym, eliptycznym. Zamknięcie placu stanowi brama przy zakładzie fotograficznym Augustyna Niesporka – jednym z najstarszych w Polsce. Architekci bardzo starali się, aby stworzyć wrażenie różnorodności. Jedne budynki zdobią prostokątne ryzality z balkonikami, inne są ozdobione płaskimi wykuszami. Różne są też kształty okien: niektóre półkoliste, inne prostokątne. Dążenie do zróżnicowania form architektonicznych było główną ideą Zillmannów, którzy chcieli stworzyć ludziom mieszkania-bajki. Byli również zwolennikami dużych wewnętrznych dziedzińców. Pierwotnie tereny dziedzińców zostały rozparcelowane pomiędzy mieszkańców, stały tu komórki i słynne piece chlebowe. Dziś są to place zabaw dla dzieci. Mieszkańcy Nikiszowca mogli korzystać z pralni i magła.



foto: Agnieszka Sikora

Ten budynek zachował się do czasów współczesnych i obecnie znajduje się w nim filia Muzeum Historii Katowic. Ekspozycję tworzą obrazy nieprofesjonalnych malarzy działających przy kopalni Wieczorek, nazywanych Grupą Janowską.

W Nikiszowcu, oprócz fascynacji neobarokiem, można dostrzec inne źródła inspiracji Zillmannów. Jednym z nich jest uniwersytecka architektura Oksfordu. Do tej stylistyki nawiązują zabudowania szkolne, w których dzisiaj mieści się szkoła podstawowa i gimnazjum. Kolejną inspiracją dla architektów była secesja. Przykładem jest znajdujący się na rynku budynek dawnej restauracji, a obecnie poczty. Jego elewację zdobi mozaika z motywem secesyjnych róż.

Uczestnicy spotkania mieli okazję przespać się dwiema słynnymi nikiszowieckimi ulicami. Pierwsza z nich, ulica św. Anny, słynie z malowniczego widoku na kościół, który znajduje się u jej wylotu. Natomiast równoległa do niej ulica Odrowążów jest wybrukowana oryginalną kostką granitową. Jest to jedyna ulica na osiedlu, na której nie wymieniono bruku. Obie drogi prowadzą od rynku w kierunku szybu Pułaski. Tam zaś stoją dwa wagony kolejki Balkan. Kursowała ona do lat siedemdziesiątych XX wieku w obrębie osiedli patronackich – od Giszowca, przez Nikiszowiec, aż do Szopienic. Codziennie przewoziła za darmo od 8 do 8,5 tysiąca ludzi. Sam szyb Pułaski z wieżą zegarową to też dzieło Zillmannów. Drugi szyb kopalni Wieczorek, szyb Wilson, był ostatnim punktem wycieczki.



foto: Agnieszka Słora

Mimo iż Nikiszowiec, jako wyjątkowe zabytkowe osiedle górnicze, otrzymał rangę Pomnika Historii oraz jest częścią Szlaku Zabytków Techniki, nie powiodły się dotąd starania, by został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Przeszkodą jest wymóg oryginalności substancji obiektu. Budynki w Nikiszowcu nie spełniają go, ponieważ w większości z nich wymieniono okna z przyczyn ekonomicznych – ze względu na ubytki ciepła i, tym samym, wysokie koszty

ogrzewania. Tylko w jednym miejscu zachowały się oryginalne okna ze szprosami. Każde półkolistie zakończone okno miało delikatny wachlarzyk z cieniutkich szprosów. Niespełnienie kryterium wymaganego przez UNESCO nie przeszkadza jednak mieszkańcom domów z czerwonej cegły traktować swojej dzielnicy jak miejsca magicznego, przepełnionego atmosferą, w której tradycje robotnicze współgrają ze współczesnością. ■

Olga Witek

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

mgr Krystyny Gabryel

długoletniego pracownika
Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych
Uniwersytetu Śląskiego,
cenionego nauczyciela akademickiego i doświadczonego
pedagoga.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało. Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

Małgorzaty Komorowskiej

długoletniego i cenionego pracownika administracyjnego
Uniwersytetu Śląskiego,
Osoby serdecznej i otwartej, służącej pomocą
i dobrym słowem, oddanej Uczelni.

Życzliwość i dobroć wobec innych czyniły z Niej
Osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

Będzie nam Jej wszystkim brakowało. Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

FILOZOFIA. Wojciech Kaute: *W poszukiwaniu „dobrego życia”. U filozoficznych podstaw głównych orientacji politycznego myślenia*. Wyd. 2.

LITERATUROZNAWSTWO. *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*. T. 2: *Z perspektywy nowego stulecia*. Red. Elżbieta Dutka, Marta Cuber

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *Muzyka religijna – między epokami i kulturami*. T. 3. Red. Krystyna Turek, Bogumiła Mika

PRAWO. „*Silesian Journal of Legal Studies*”. Contents Vol. 4. Ed. Barbara Mikołajczyk

PEDAGOGIKA. „*Chowanna*” 2012. R. 55(69). T. 1 (38): *Edukacja a marginalizacja i wykluczenie społeczne*. Red. Anna Nowak

Ewa Szadzińska: *Podstawy poznawcze procesu kształcenia*

Podręczniki i skrypty

HISTORIA. Aleksandra Golik-Prus: „*Historia magistra vitae est*”. *Podręcznik do języka łacińskiego dla studentów historii*. Wyd. 3.

➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. „*Wieki Stare i Nowe*”. T. 4 (9). Red. Sylwester Fertacz, Maria W. Wanatowicz

Anna Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo Będzina w latach 1795–1918 wraz z tekstami źródłowymi*

FILOZOFIA. Andrzej J. Noras: *Historia neokantyzmu*. Cz. 1: *Geneza*. Cz. 2: *Rozwój*

Mirosław Tyl: *Filozofia – historia – historia filozofii. Filozoficzne konteksty polskiej historiografii filozofii XX wieku*

Agnieszka Wesołowska: *Fenomenologia jako możliwość filozofii dramatu Józefa Tischnera*

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. „*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*”. T. 8. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk, współpr. Rafał Glajcar

LITERATUROZNAWSTWO. „*Przekłady Literatur Słowiańskich*”. T. 1. Cz. 3: *Bibliografia przekładów literatur słowiańskich (1990–2006)* + płyta CD. Red. Bożena Tokarz

Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... Cz. 4. Red. Marek Piechota, Janusz Ryba

Jacek Mydla: *The Shakespearean Tide. Essays on the Dynamics of Human Time*

KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Tadeusz Sławek: *NIC-owanie świata. Zdania z Szekspira*

FILOLOGIA KLASYCZNA. Jan Kucharski: *Pieśni Eryunii. Język zemsty i jej figury w attyckich tragediach rodu Atrydów*

JĘZYKOZNAWSTWO. Andrzej Porzuczek: *The timing of tone group constituents in the advanced Polish learner's English pronunciation*

DYDAKTYKA. „*Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego*”. T. 21. Red. Helena Synowiec

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Zdzisław Gębołyś: *Biblioteki mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. Joanna Aleksandrowicz: *Pomiędzy płótnem a ekranem. Inspiracje twórczością Goi w kinie hiszpańskim*

Magdalena Kempna-Pieniążek: *Dziwniejsze niż fikcja. Rola wyobraźni w filmach Marca Forstera*

Małgorzata Rygielska: *Przyboś czyta Norwida*

NAUKI O ZIEMI. „*Geographia. Studia et Dissertationes*”. T. 34. Red. Tadeusz Szczypek

Sławomir Kędzior: *Przystropowa strefa gazonośna w utworach karbonu południowej części Górnośląskiego Zagłębia Węglowego – występowanie, parametry zbiornikowe węgla oraz możliwości pozyskania metanu*

MATEMATYKA. „*Annales Mathematicae Silesianae*”. T. 25 (2011). Ed. Board

Łukasz Dawidowski: *Scales of Banach Spaces, Theory of Interpolation and their Applications*

Konkurs na exlibris

wybranego wykładowcy Instytutu Sztuki w Cieszynie

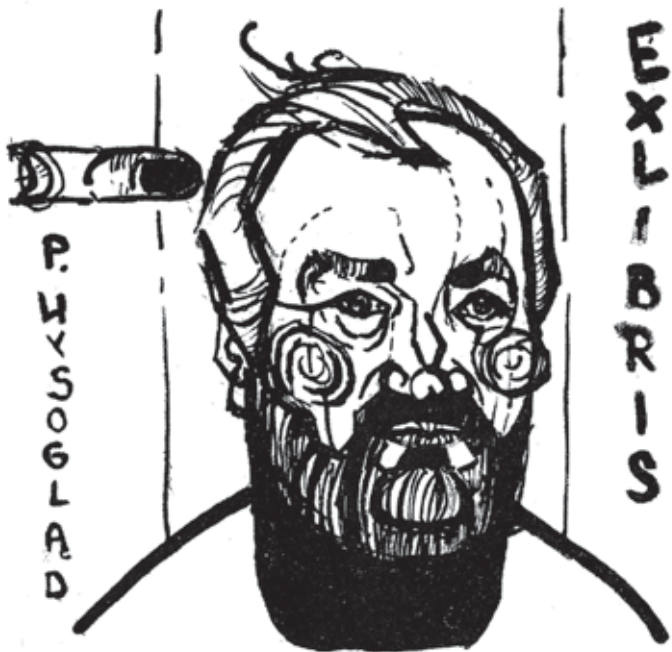
W maju 2012 roku jury pod przewodnictwem prof. UŚ Joanny Piech Kalarus, której towarzyszyli adi. Krzysztof Pasztuła, dr Adam Czech i mgr Natalia Pawlus, rozstrzygnęło konkurs na exlibris wybranego wykładowcy Instytutu Sztuki w Cieszynie, zorganizowany przez Katedrę Grafiki Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Nagrody zdobyli: 1. miejsce – Anna Chrzanowska za *Exlibris Piotra*

Wysogłoda, 2. miejsce – Aleksandra Bury za *Exlibris J.K. (Józefa Knopka)*, 3. miejsce – Sylwia Wojtkowska za *Exlibris Natalii Pawlus*. Na konkurs wpłynęło 58 prac. Jury w wyborze zwycięskich prac brało pod uwagę ich zgodność z warunkami zawartymi w regulaminie, walory artystyczne, powiązanie tekstu z grafiką. Wystawę pokonkursową zorganizowano w galerii „Pod tęczę” Katedry Grafiki. W konkursie mogli uczestniczyć studenci Instytutu

Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. W każdym exlibrisie należało zasugerować ujęcie portretowe osoby, której praca była zadedykowana. Każdy twórca mógł zgłosić dowolną liczbę prac wykonanych w wybranej technice graficznej. ■

Adam Czech

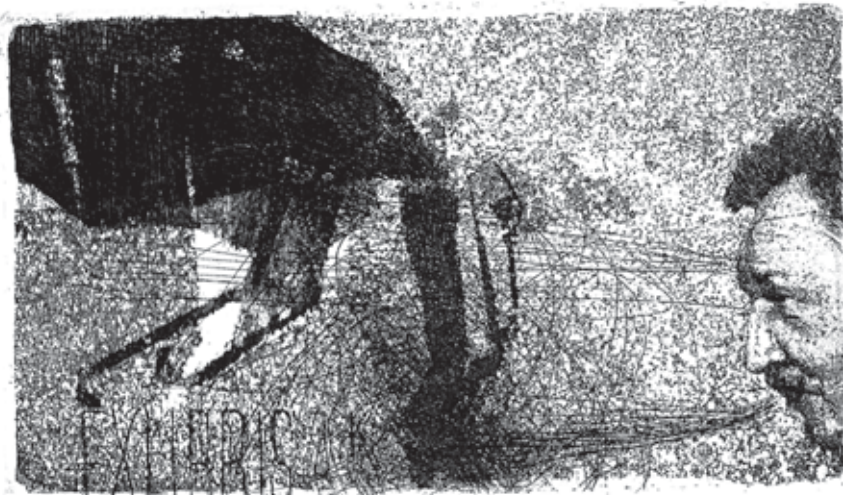
Prezentacje wybranych prac konkursowych na stronie sąsiedniej.



↑ 1. miejsce – Anna Chrzanowska za *Exlibris Piotra Wysogłada*



↑ Nominacja, Agnieszka Jarocka za *Exlibris E.D. (Eugeniusza Delekty)*



↑ 2. miejsce – Aleksandra Bury za *Exlibris J.K. (Józefa Knopka)*



↑ 3. miejsce – Sylwia Wojtkowska za *Exlibris Natalii Pawlus*



↑ Nominacja, Sylwia Wojtkowska za *Exlibris Natalii Pawlus*



↑ Nominacja, Katarzyna Piróg za *Exlibris Ireneusza Batora*

XVI Koncert Akademicki



1



2



3



4



5



6

- 1 2 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się XVI Koncert Akademicki z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego
- 2 Gości przywitał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś
- 3 Podczas uroczystości wystąpił Chór Uniwersytetu Śląskiego Dzieci pod dykcją prof. UŚ dr. hab. Waldemara Sutryka

- 4 Podczas koncertu wystąpili również: Orkiestra Muzyków Śląskich, Chór „Ad libitum” oraz Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dykcją dr Izabelli Zieleckiej-Panek
- 5 Utwory akordeonowe wykonał Daniel Lis
- 6 W programie koncertu znalazły się m.in. utwory w wykonaniu sopranistki Agnieszki Piass